

Artykuł N. Chruszczowa w „Problemach pokoju i socjalizmu”

Czasopismo „Problemy pokoju i socjalizmu” zamieszcza numer wrześniowy w którym artykuł i sekretarza KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa pt. „Aktualne zagadnienia rozwoju światowego systemu socjalistycznego”. Pełny tekst tego artykułu zamieszcza niedzielną „Trybuna Ludu”.

Dziennik Bałtycki

Rok XVIII, nr 203 (5653) Niedziela, 26 i poniedziałek, 27 sierpnia 1962 r. Cena 50 gr

Teoretycy marksizmu obradować będą w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W poniedziałek 27 bm. rozpocznie się w Moskwie konferencja teoretyków - marksistów krajów Europy, Azji i Ameryki.

De Gaulle odpowiada na depeszę Chruszczowa

MOSKWA (PAP). W sobotę opublikowano w Moskwie odpowiedź prezidenta de Gaulle'a na depeszę Nikity Chruszczowa, w której premier ZSRR wyraził oburzenie z powodu zamachu na życie prezydenta Francji i życzył mu dobrego zdrowia.

De Gaulle napisał w odpowiedzi: „Dziękuję panu za depeszę. Bardzo miłe wzruszyła”.

Kennedy lądował w chmurze dymu

WASZYNGTON (PAP). Pełne napięcia minuty przeżył w piątek personel lotniska wojskowego w Hyannis Port w amerykańskim stanie Massachusetts, podczas lądowania samolotu prezydenta Kennedy'ego, który przybył do tego miejsca na wakacje.

W momencie, gdy maszyna wylądowała, z chmur dymu, który w kierunku kołujących na betonowym pasie maszyn, popędził natychmiast samochód straży pożarnej z przygotowanymi gaśnicami planowymi. Interwencja okazała się jednak niepotrzebna. Okazało się, że dym powstał na skutek zatarcia się kół podwozia. Prezydent prawdopodobnie nie miał zaawary, gdyż bez kłopotu opuścił samolot i wsiadł do helikoptera, który odwiózł go do jego rezydencji.

W porcie gdańskim przeważa drewno i drobnica

Przy nabrzeżach portu gdańskiego znajdują się 21 statków. Największą ilość statków pływających na drewno, z których dwa wydają koparki (import), natomiast siedem zabiera ładunek eksportowy. Wśród statków przeładowywujących drobnicę, dwa zabierają ponad 19 tys. ton cementu, jeden około 600 ton stali, jeden około 1300 ton soli na eksport.

Pod załadunkiem znajduje się również polski statek „ROKITA”, który przywiezie do Francji 160 koni. Po okresie remontu pracę rozpoczął również elevator zbożowy. Wczoraj statek „ELIN HOPE” bandery norweskiej wyładował 11 tys. ton jęczmienia. (bk)

Przerwy w nadawaniu przez Warszawę do końca sierpnia br.

Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” zawiadamia, że z powodu złych warunków atmosferycznych, Centralny Zarząd Radiostacji nie jest w stanie przeprowadzić do poniedziałku 27 bm. zaplanowanych prac antenowych na maszynie radiostacji centralnej Warszawy I. W tej sytuacji — aż do końca sierpnia trwać będzie codzienna przerwa w nadawaniu programu I od godz. 3.30 do 17. W tym czasie wykonywane będą prace montażowe anten ultrakrótkofalowych.

Za kilka dni położenie kamienia węgielnego pod budowany przez Polskę port w Famaguście na Cyprze

WARSZAWA (PAP). — W najbliższych dniach w Famaguście — na Cyprze — położony zostanie kamień węgielny pod budowany tam przez Polskę nowoczesny port handlowy. W uroczystości tej weźmie udział wicepremier budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Stefan Fariaszewski, który w towarzysztwie dyr. naczelnego przedsiębiorstwa handlu zagranicznego „Polserwis” — Zbigniewa Ziolkowskiego wyruszy w sobotę w podróż na Cypr.

Port ten budujemy w wyniku wygrania przez „POLSERVICE” międzynarodowego przetargu ogłoszonego w listopadzie ub. roku przez rząd cypryjski — oświadczyl dyr. Ziolkowski — przedstawieli PAP przed wyjazdem. W przetargu uczestniczyły kraje o tak rozwiniętej gospodarce morskiej, jak Anglia, Holandia, Francja, NRF czy Włochy. W rezultacie tego sukcesu podpisany został w grudniu ub. roku kontrakt, który przewiduje zbudowanie — przez naszych specjalistów i naszym sprzętem — na miejscu starego portu w Famaguście nowoczesnego basenu portowego, falochronu i nabrzeża.

Roboty właściwe już się rozpoczęły. Na miejsce budowy dostarczono z Polski kilkadziesiąt ciężkich sprzętów: spycharki, maszyny, jednostki holownicze, stalowe pontony, bazy dla nurków oraz znaczne ilości materiałów budowlanych, takich jak: cement, stal itp. Jeden z takich transportów tworzył prawdziwą „morską karawane” — składał się ze statku „Jantar” oraz holowniczych przez niego barków. W połowie lipca na teren budowy skierowano następną „karawane” złożoną z holownika „Koral” i wielkiej pogłębiarki „Lucifer” oraz dwóch barków ze sprzętem.

Dzięki tym dostawom utworzono w Famaguście, wyposażoną w nowoczesny sprzęt, bazę budowy portu. Przebywa w niej kilkudziesięcioposobowa grupa inżynierów oraz brygady fachowców: betoniarzy, cieśli, murarzy i innych.

Port Famagusta otrzyma blisko półkilometrowy długofalochron oraz nabrzeża przeładunkowe o długości ponad 600 metrów. Konstrukcja falochronu wykonana zostanie z głazów skalnych, pochodzących z położonych na wyspie kamieniołomów, a uruchomienie przez naszych specjalistów. Natomiast nabrzeża portowe wykonane zostaną z bloków betonowych. Basen portowy pogłębi się do 10 m. Dzięki temu do nowego portu będą mogły zawijać statki o nośności 10 tys. i więcej DWT. O rozmiarach przewidzianych pracowni up. to, że pogłębiarka „Lucifer” wydobędzie z dna portowego przeszło 700 tys. m sześć. piasku i żwiru. Po zakończeniu wszystkich robót (które przewiduje się w 1964 r.) zdolność przeładunkowa nowego portu w Famaguście — w stosunku do istniejącego — wzrośnie o najmniej dwukrotnie.

Zawarcie kontraktu, który opiewa na 3,4 mln. dolarów, jest niewątpliwie dużym osiągnięciem polskiej myśli technicznej: otwiera nam niejako „okno na świat” dla dalszego eksportu usług i myśli technicznej w dziedzinie budownictwa portowego. A zainteresowanie tego typu eksportem jest na świecie znaczne. Do wodza tego rozmowy, jakie w tych sprawach prowadzi nasze przedsiębiorstwo z różnymi krajami, m. in. położonymi nad Morzem Śródziemnym.

W Algierii biuro polityczne zdecydowało przesunąć wybory

ALGIER (PAP). Sekretarz generalny biura politycznego Algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego Khider oświadczył w sobotę w godzinach przedpołudniowych, że biuro polityczne postanowiło przesunąć wybory, wyznaczone początkowo na 2 września na późniejszy „termin”, do chwili gdy zaistnieją warunki rzeczywistego pokoju.

Biuro polityczne piętnuje otwartą rebelię oficerów wojskowej rady Wilai IV. Biuro polityczne oświadcza, że nie jest w stanie wypełniać swych funkcji — dodał Khider.

Biuro Polityczne — oświadczył dalej Khider — nie może dłużej popierać kandydatów stojących do wyborów powszechnych przewidzianych początkowo na 2 września.

Niepokój ogarnia głębokie rzesze ludności i obejmuje korpus dyplomatyczny akredytowany w Algierii — do rzucił Khider. Podał on do wiadomości, że podczas spotkania korpusu dyplomatycznego ambasador Francji w Algierii Jeanneney powiadomił tymczasowy organ wykonawczy o „zachowaniu się i wykreśleniu” pewnych wojskowych w stolicy kraju.

Rada Wilai IV, garstka oficerów Algierskiej Armii Wyzwolenia Narodowego, pragnie narzucić siłą swoją absolutną kontrolę nad Algierem, stolicą naszej wyzwolonej ojczyzny — powiedział Khider.

ALGIER (PAP). W sobotę wieczór zebrała się w Algierze rada Wilai IV, aby zdecydować o swej linii postępowania w obliczu obecnego kryzysu — powiedział rzecznik Wilai. Oświadczył on również, iż w niedzielę odbędzie się konferencja prasowa, na której Wilaj wyjaśni swoje stanowisko, które biuro polityczne FLN ostro zaatakowało w sobotnim oświadczeniu.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na dzień 26 bm. Zachmurzenie zmienne, przelotne opady. Wiatry dość silne, porywiste z kierunków zachodnich. Temperatura od 12 st. rano do 17 w ciągu dnia.



W Niemieckiej Republice Federalnej ani na chwilę nie ustaje antypolska heca prowadzona przez najroźniejsze ziomkostwa. Ostatnio odbyło się w Kilonii spotkanie ziomkostw pomorskich, podczas którego premier Sleszwig - Holsteiny von Hassel wygłosił dłuższe przemówienie atakujące granice na Odrze i Nysie oraz życząc uczestnikom spotkania „rychłego powrotu na ziemię ich ojców”.

Prasa kiloncka ochrzciła von Hassela mianem „wielkiego przyjaciela Pomorza”.

Spotkanie odbyło się w typowej dla tego rodzaju zjazdów scenarii. Bito w werble, graly orkiestry, był szum przemarszu uczestników spotkania przez ulice miasta ze sztandarami.

Na zdjęciu: doboże nacierające przez ulice miasta zapowiadają spotkanie Pomorzan.

Slimaki odzyskały wolność

PARYŻ (PAP). — Kilka tysięcy slimaków, których „droga życiowa” miała zakończyć się ostatecznie na talerzach restauracji paryskich, odzyskała wolność podczas podróży do Paryża. Ciężarówka, która wiozła transport slimaków, zderzyła się na szosie z innym samochodem. Ofiar w ludziach wypadku nie było, lecz cały ładunek znalazł się na drodze. Większość slimaków powoli, ale pewnie odzyskała do przydrożnego rowu, a następnie dalej na polu.

Wypadek spowodował długotrwałą przerwę w ruchu na tej odcinku szosy. Zandarmierzy musieli na okres 7 godzin zamknąć ruch, aby zapobiec ślizganiu się samochodów, a tym samym nowym wypadkom. Cały transport slimaków trzeba było spisać na straty, ponieważ te, które „uciekały”, nie zostały już oczywiście schwytane.

Obce okręty ostrzelały Hawane

HAWANA (PAP). — W sobotę rano premier rządu rewolucyjnego Kuby Fidel Castro ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że o godz. 11.30 w nocy z piątku na sobotę wybrzeże miasta Hawany zostało zaatakowane przez uzbrojone okręty, które oddały szereg strzałów z dział kaliber 20. Atakujące okręty zbliżyły się mniej więcej na kilometr od brzegu, otwierając ogień na budynki ulicy i w dzielnicy Miramar (w Hawanie większość ulic oznaczona jest cyframi lub literami — przyp. red.). Ten atak nagły i zdradziecki — głosi dalej komunikat — jest wyrazem tchórzostwa i zbrodniczych intencji jego autorów.

Za ten nowy zdradziecki atak przeciw Kubie premier Fidel Castro czyni odpowiedzialnym rząd Stanów Zjednoczonych.

Atak trwał około 7 minut, w czasie których padło około 60 pocisków. Większość z nich skierowana była na hotel kubańskiego instytutu przyjaźni narodów. W 9 pokojach hotelu

USA umywają ręce

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciele Departamentu Stanu USA i Pentagonu wyrazili „zdziwienie” w związku z ostrzeleniem Hawany i oświadczyli, iż „nie otrzymali żadnej informacji o tym fakcie, prócz wiadomości, opublikowanej w prasie”.

Jednocześnie agencja Reuter podaje wyraźnie, iż grupa emigrantów kubańskich w Miami na Florydzie oficjalnie przyznaje się do odpowiedzialności za atak na brzegi Kuby.

Go oznacza podróż gen. Taylora?

NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja UPI, prezydent Kennedy upełnił generałowi Taylorowi, swemu głównemu doradcy wojskowemu, a od 1 października br. przewodniczącemu kolegijskiej szefów sztabów USA, aby udał się niezwłocznie w 4-dniową podróż inspekcyjną do baz amerykańskich w Panamie, na Florydzie i w Wirginii.

Jakkolwiek komunikat Biłatego Domu podkreśla, że podróż Taylora nie wiąże się z sytuacją na Kubie, to jednak UPI zwraca uwagę, iż ze względów geograficznych — strategicznych właśnie — rolę w wypadku „nowych trudności” kubańskich.

Taylor ma ponadto odwiedzić Meksyk.

Bidault spaceruje po Monachium

BONN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, przewodca OAS, b. premier francuski Bidault, przebywający obecnie w Bawarii, znany jest tam pod przybranym nazwiskiem „Georges Bastion”. Ujawnili to w sobotę dziennikarze monachijscy — powołując się przy tym na niedyskrecję wyższego oficera policji bawarskiej.

P.o. sekretarza generalnego ONZ U Thant przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP). Przybył do Moskwy p.o. sekretarza generalnego ONZ U Thant oznajmił na lotnisku: „Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę odwiedzić ten wielki kraj jako gość rządu radzieckiego”.

U Thant życzył narodowi radzieckiemu dalszego rozwoju i złożył mu gratulacje w związku z pomyślnym odbyciem zespołowego lotu radzieckich statków kosmicznych. Wyraził też nadzieję, że jego rozmowy i dyskusje z przywódcami radzieckimi będą pożyteczne.

Katastrofa autobusu pod Zakopanem

KRAKÓW (PAP). Na szosie zakopiańskiej w miejscowości Włosan uległ katastrofie autobus MPK z Łodzi, wiozący ponad 50-osobową wycieczkę do Zakopanego. 19 osób zostało rannych w tym 6 ciężko. Ofiarom katastrofy pospieszył z pomocą lekarze Pogotowia Ratunkowego z Krakowa.

Autobus, przy wymijaniu roweru, przyjeżdżając do stacji, wjechał w pole, poślizg i runął na jezdnię. 19 osób zostało rannych w tym 6 ciężko. Ofiarom katastrofy pospieszył z pomocą lekarze Pogotowia Ratunkowego z Krakowa.

Jak dowiaduje się PAP od lekarzy dyżurnych, rannym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. W ciągu najbliższych kilku dni wszyscy wrócą do swych domów i normalnych zajęć.

Oryginalne miłośnicki zwierząt

NOWY JORK (PAP). — Policja bostońska, zasypana licznymi skargami sąsiadów niejakiej pani Kamaud i jej córki, przeprowadziła wizję lokalną w mieszkaniu obu tych dam, składającym się z siedmiu pokoi. Nie poszło to łatwo, gdyż policjanci musieli stoczyć w wejściu prawdziwą batalię z obu paniami (63 i 42 lata), jednakże wyniki przesyłać wszelkie oświadczenia.

Oszaleńczeni niewiarygodnym fetorem, panującym w tym mieszkaniu, stróża porządku publicznego wykryli 117 psów i 81 kotów harczących wśród odpadków jedzenia i całych pokładów ekskrementów.

Evakuacja tej kameralnej budowlę mieszkaniowej zajęła 4 godziny. Pani — Emilia i Wirginia — oddane zostały pod obserwację psychiatryczną.

Żniwa w woj. gdańskim zaledwie na półmetku

Czas mija, a większa część pól w woj. gdańskim nadal jeszcze pozostaje na polach. Na 200 tys. ha zasianych zbóż skoszone dotychczas zaledwie ponad 80 tys. ha, głównie żyta. Jęczmień i pszenicę zaczyna się dopiero koszyć na niewielkich obszarach głównie w państwowym gospodarstwach rolnych. Na Żuławach zebrano pszenicę z niespełna 1.000 ha. Najbardziej zaawansowane są żniwa w powiatach oddalonych od morza, jak starogardzki, kwidzyński, kościerski, tożewski i sztumski. Na tych terenach zbioru żyta są już na ukończeniu i rolnicy na dobre zabierają się do cięcia jęczmienia, pszenicy i owsa. Najtrudniejsze warunki do zbiorów mają w tym roku powiaty nadmorskie, jak zwykle całe Żuławy. Tu żniwa właściwie dopiero się rozpoczynają. Przyczyną tego jest przede wszystkim zła pogoda i — co się z tym łączy — opóźnione dojrzewanie zbóż. Tak więc liczyć trzeba, że mimo starannych przygotowań i nie najlepszej organizacji pracy tegoroczne żniwa przeciągną się co najmniej do połowy września.

GORĄCE DNI CZEKAJA

STOCZNIOWCÓW

WYBRZEŻA

Jeszcze 21 statków do przekazania zagranicznym armatorom

Gorąco zapowiadają się ostatnie miesiące tego roku dla stoczniowców z Gdańska i Gdyni. Aby zrealizować tegoroczny plan eksportowy muszą oni wykończyć 21 statków, z czego 18 Stocznia Gdańska i 5 Stocznia „Komuny Paryskiej” w Gdyni. Realizacja planu eksportowego została w obu stoczniach nieco opóźniona z powodu nieterminowych dostaw z importu.

Tylko dla Związku Radzieckiego Stocznia Gdańska odda w tym roku 14 statków o ogólnej nośności 143,5 tys. ton. Są to m. in. statki ulepszonej wersji drewnianych po 5.000 DWT, na których zainstalowano silniki produkowane na licencję firmy Burmeister i Wain przez stoczniowy Zakład Budowy Silników.

Spośród 5 statków na eksport, budowanych w Stocznii „Komuny Paryskiej” w Gdyni, 3 trawlerzy po 550 DWT przeznaczone są dla Francji, 1 zbiornikowiec o 1.420 DWT — ostatni z serii — dla ZSRR oraz drobnicowiec 10 tys. DWT dla Kuby. (c)

Opóźnienie żniw nie pozostaje oczywiście bez wpływu na przebieg innych prac polowych. W terminie agrotechnicznym tzn. do 20 sierpnia zasiano w gdańskich PGR zaledwie 30 proc. rzepaku. Zaległości te nadrobić no znacznie w ostatnich dniach, tak że do 25 sierpnia siewy rzepaku w PGR wykonano w 85 proc. W sumie zasiano go dotychczas w województwie gdańskim na powierzchni ponad 7 tys. ha. Nadal trwają podorywki i orki siewne.

Bezpośrednio po zbiorach rozpocznie się wymiana materiału siewnego, która obejmie w tym roku na Wybrzeżu 4.400 ton zboża. Aby zapewnić tę ilość ziarna, z kwalifikowano połowę 9 tys. ton. Część z tego odpadnie oczywiście po badaniach laboratoryjnych. Jednak do Stacji Oceny Nasion w Gdańsku wpłynęła dotychczas zaledwie minimalna liczba próbek nasion kwalifikowanych. W miarę postępu żniw gospodarstwa rolnicze będą musiały się z tym pogodzić.

Równocześnie ze żniwami w gdańskich PGR przebiega intensywna akcja kisznic na ziemi zielonek, jak mieszanki strączkowe, lubiny, trawy, koniczyny. (ter)

Sprawa nie ogranicza się jednak do trójtrości. Zeby budować potrzebne są pieniądze i materiały budowlane, potrzebna jest dokumentacja prawna, projekty architektoniczne i urbanistyczne, właściwa organizacja i wyposażenie przedsiębiorstw budowlanych. Nie można budować bez wykwalifikowanych robotników i kierujących pracą specjalistów, nie można budować szybko bez uprzedzenia budownictwa, bez nowoczesnych maszyn i nowych materiałów. Nie można budować sprawnie bez stosowania normalizacji elementów, wprowadzania postępu technicznego projektów typowych itd.

I trzeba sobie zdawać sprawę z faktu, że większość wymienionych tu (a na pewno nie wymienionych wszystkich) czynników leży, jeśli tak można powiedzieć — po za zasięgiem władzy. Pieniądże? Owszem, rada może mieć pewien wpływ na wysokość kredytów przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe, ale decyzje zależą przecież — użyjmy tu przenośni — od ministra finansów. Rada nie wytrząsa z rękawa materiałów budowlanych, nie ma do dyspozycji wielopiętrowych dźwigów, stoi w kolejkach w biurach projektowych...

Przed nowelizacją ustawy o radach narodowych

Czego chcę od swojej rady?

Pytania tego nie formułowała żadna ogólnokrajowa ankieta. Ale może to i dobrze. Bo stawianie w ankietach pytań, odpowiedzi, na które są w gruncie rzeczy z góry znane — składa się chyba z celem. A z tysięcy postulatów składanych w okresie wyborczym, ze wszystkich wniosków zgłaszanych na spotkaniach z radnymi — powiem więcej — z codziennych rozmów w biurach i urzędach, w fabrykach, tramwajach i sklepach nie trudno się dowiedzieć, czego obywatel od swojej rady narodowej chce, czego się po niej spodziewa.

BEZ ankiety wiemy, że każdy z nas chce by w mieście budowano więcej domów mieszkalnych i by było budowano szybciej i lepiej. Zeby sklepy zaopatrzone były w pełny wybór towarów, tak by nie trzeba było tracić czasu na ich poszukiwanie i wystawianie w kolejkach. Zeby szybciej rozwijać usługi dla ludności, aby wstawienie szyby lub dorobienie klucza przebiegało bez wreszcie problemem. Takich zadań pod adresem własnej rady narodowej można wyliczyć jeszcze długą listę.

POZA ZASIĘGIEM WŁADZY

Ale żadna rada sama przecież nie buduje. Nie chodzi tu oczywiście o dosłowność — nikt nie wyobraża sobie, że radni zabiorą się pod wodzą swego przewodniczącego do mieszania wapna i układania cegieł. Rada nie buduje sama, bo budownictwo mieszkaniowe prowadzone jest nie tylko przez miejskie dyrekcje budowy osiedli robotniczych, ale i przez zakłady przemysłowe (podległe swoim zjednoczeniom i resortom) oraz spółdzielczość (kierowaną przez własne władze). Ta trójtrosność jest niezbędna, bo dzięki niej przeznaczony możemy na budowę mieszkań poważne fundusze zakładowe i środki własne ludności.

Sprawa nie ogranicza się jednak do trójtrości. Zeby budować potrzebne są pieniądze i materiały budowlane, potrzebna jest dokumentacja prawna, projekty architektoniczne i urbanistyczne, właściwa organizacja i wyposażenie przedsiębiorstw budowlanych. Nie można budować bez wykwalifikowanych robotników i kierujących pracą specjalistów, nie można budować szybko bez uprzedzenia budownictwa, bez nowoczesnych maszyn i nowych materiałów. Nie można budować sprawnie bez stosowania normalizacji elementów, wprowadzania postępu technicznego projektów typowych itd.

I trzeba sobie zdawać sprawę z faktu, że większość wymienionych tu (a na pewno nie wymienionych wszystkich) czynników leży, jeśli tak można powiedzieć — po za zasięgiem władzy. Pieniądże? Owszem, rada może mieć pewien wpływ na wysokość kredytów przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe, ale decyzje zależą przecież — użyjmy tu przenośni — od ministra finansów. Rada nie wytrząsa z rękawa materiałów budowlanych, nie ma do dyspozycji wielopiętrowych dźwigów, stoi w kolejkach w biurach projektowych...

Ale czego od niej chcemy? Nasza rada ma nadzieję i rozważnie koordynować działania wszystkich tych czynników, które w sumie stanowią o tempie budowy nowych domów. Rada ma wiedzieć, ile kto ma pieniędzy na budownictwo, jakie są maszyny i jakie możliwości zaopatrzeniowe, ma wykozystywać istniejące warunki i starać się o ich polepszenie, ma kierować ludźmi, i prawidłowo ich rozstawiać i oceniać.

I ZNOWU ODPOWIADA

Rada nie handluje. Ale dzieł zadania między przedsięwzięcia handlu detalicznego, nadzoruje ich stosunki z hurtem (który podlega ministerstwu), wiąże je z drobnym przemysłem terytorialnym i spółdzielczym, rzadzi rozwojem produkcji chałupników, działa poprzez PIH i terenowe komisje cen. Nasza rada koordynuje działalność handlu. I dlatego przed nami za działalność handlu odpowiada.

Rada nie szkili okien. Możliwe, że nawet powiedzieć, że drobna wytwórczość ma własną władzę zwierzchnią, którą jest Komitet Drobnej Wytwórczości, a spółdzielczość pracy własny centralny związek i związki wojewódzkie. Ale rada przynajmniej lokalnie, współdecyduje o zaopatrzeniu, o rozmieszczeniu branż, o podziale na usługi wykonywane na potrzeby ludności i usług produkcyjnych. I co w tym wypadku może powiedzieć?

W ub. roku dość obiecywano, że przebiegałby eksperyment z zimowymi 7-dniowymi wakacjami FWP. Okazało się jednak, że mimo iż ta forma wakacji znajdowała w kraju sporo zwolenników, wskutek prawdopodobnie niewłaściwej pracy centralnego biura skierowań FWP, nie postrafiono zapewne wystarczającej frekwencji (przy równoczesnych licznych zaprzęgniach bezpośrednio do Sopotu z całego kraju). W efekcie w br. FWP dawał raczej do niekierowania tej formy wakacji. A szkoda.

Niewykluczone jednak, że tę ceną inicjatywę przejmie „Gromada”, organizując w okresie zimowym kilkunastowieczne dla mieszkańców wsi, tak z terenu kraju, jak i naszego województwa. Zarówno tego rodzaju wakacje zimowe, jak i różnego rodzaju kursy, konferencje i zjazdy mają być dla Sopotu (gdzie on jest tu specjalnie zainteresowany tym problemem) z punktu widzenia posiadanej w okresie 8 miesięcy niewykorzystanej bazy noclegowej, przedłużeniem sezonu na cały rok i przyniesie w efekcie zmniejszenie strat, wynikających z dotychczasowego sezonowego wykorzystania obiektów. (st)

cialnie ważne — rada decyduje o ludziach, kierujących działalnością usługową. Znowu koordynuje i znowu odpowiada.

JASNE I KONKRETNE

CORAZ więcej dziedzin gospodarki kierowanych jest przez samorządne organizacje, spółdzielnie, ich zrzeszenia i związki branżowe. Specjalizacja, wymogi fachowości wymagają w coraz to większym stopniu centralnego nadzoru (np. postęp techniczny w przemyśle, normalizacja w budownictwie). I dlatego właśnie tak szybko rośnie znaczenie koordynacji, wykonywanej przez rady narodowe. Od niej bowiem zależy równowaga, wspólne i najbardziej efektywne działania wszystkich terytorialnych jednostek pracujących w konkretnej dziedzinie.

Kierunek na koordynację wynika z wytycznych VIII Plenum KC PZPR. Ich praktycznej realizacji służyć ma nowelizacja ustawy o radach narodowych, której projekt będzie przedmiotem szerokiego dyskusji.

I nam wypadnie do niego jeszcze szerzej powrócić. Dziś zgłoszę by należało tylko postulat ogólny, wynikający z dotychczasowego stanu rzeczy. Obowiązki instytucji i przedsiębiorstw kierowanych centralnie wobec rad narodowych sformułowane są w obowiązującej ustawie i związanych z nią przepisów w sposób ogólny i nie precyzyjny. W rezultacie wykonywanie tych obowiązków uzależnione jest niejednokrotnie od... dobrej woli zainteresowanych.

Obywatel rozumie, że jego rada nie jest cudotwórcą. Ale obywatel wie również, że konkretne rezultaty pracy jego rady zależą od tego jak wykona ona swoje funkcje koordynacyjne. Uprawnienia rad w tym zakresie muszą więc być jasne i konkretne.

M. BAŃKOWICZ



KONCERT Z „BATOREGO”

TRANSMITOWANY

PRZEZ „INTERWIZJĘ”

W poniedziałek nasz transatlantyk powróci do Gdyni

W poniedziałek o godz. 11 przybędzie do portu gdańskiego m/s „Batory”, powracając z Leningradu i Helsinek. W blisko tygodniowej podróży naszego „pasażera” do tych portów wzięła udział 571-osobowa „wycieczka” z Polski zorganizowana przez „Orbis”. „Batory” wiezie na pokładzie ponad 80 pasażerów tranzytowych z Helsinek i Leningradu, którzy popłyną naszym statkiem do Kanady. „Batory” zatrzyma się w Gdyni kilka dni i 31 bm. opuści port, udając się w kolejny rejs do Montrealu.

27 bm., a więc w dniu przybycia statku do Gdyni, Telewizja Warszawska na zamówienie zespołu telewizyjnego „Interwizja” kręcić będzie audycję koncertową z pokładu „Batorego” korzystając z jego pobytu w porcie. W koncercie weźmie udział orkiestra Walaska oraz laureaci festiwalu piosenki. Koncert z pokładu „Batorego” ogłaszać będziemy już w środę, wtorek o godz. 20.05. Program ten będą mogli również zobaczyć dzięki „Interwizji” mieszkańcy Czechosłowacji, Węgier i NRD.

Jedną z najważniejszych inwestycji dla Gdyni w porcie gdańskim przystąpił Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjnego - Morskiego przy współpracy z Polskim Ratownictwem Okrętowym — jest rozbudowa i przedłużenie nabrzeża Francuskiego przy Dworcu Morskim o dalsze 120 metrów. Prace te związane są również z uporządkowaniem basenów portowych. Do końca br. zakończone ma być przedłużenie części od wodnej nabrzeża. Po zakończeniu prac (przewidywanych na rok 1964) będzie to najdłuższe nabrzeże pasażersko-towarowe w naszym porcie. Umożliwi ono przylądanie największych statków, a także przylądanie statków wojennych i okrętów państwowych. Na zdjęciu: Ustawieniem pod wodą betonowych skrzyń zajmują się ekipy nurków PBIM i PRO. CAF fot. Kopeć

Międzynarodowy turniej siatkarek z udziałem reprezentacji NRD i Polski

W dniach 29, 30 i 31 bm. w sali sportowej TWF w Oliwie, odbędzie się między narodowy turniej siatkarek żeńskiej z udziałem reprezentacji państwowych NRD i Polski oraz reprezentacji okręgu gdańskiego.

Dla polskiej drużyny przebywającej obecnie na obcoziemie przygotowawczym w Oliwie turniej ten będzie ostatnim sprawdzianem przed zbliżającymi się mistrzostwami w Moskwie (październik br.). Szczegółowy program spotkań tego turnieju podamy w numerze wtorkowym. (st)



W rozegranych w sobotę spotkaniach o mistrzostwo I ligi piłkarskiej uzyskano następujące wyniki: EKS — Odra Opole 1:0. Za Złoty Srebrny — Arkonia Szczecin 1:0, Legia — Stal Rzeszów 0:1.

Polonia-Baltyk 1:2

Wczorajsze spotkanie piłkarskie o mistrzostwo II ligi w Bydgoszczy pomiędzy Polonią i Baltykiem zakończyło się wynikiem 1:2. Pierwszą bramkę dla Baltyku padła już w 30 sekundzie meczu. Drugą bramkę dla Baltyku zdobył Wiśniewski z rzutu wolnego z 25 m. Bramkę dla Polonii Norowski w 32 minucie spotkania.

Jak nam donoszą z Bydgoszczy podcazas obaw bramek dla Baltyku fatalnie zachował się bramkarz Polonii — Rosiński. Po przerwie zespół Baltyku znowo tempo przechodził do defensywy, aby grą na czas odprężyć napięcie dla siebie i rywala.

Spotkanie stało ogólnie na słabym poziomie, a reszty meczu znacznie przetrzedli trybuny. W wczorajszym spotkaniu MKS Krosno pokonał Piast Gliwice 1:0, a Krakowska Gwardia wygrała ze Startem Łódź 4:2. (szw.)

Nie można 1 września zamykać plaż na kłódkę!

Są realne możliwości przedłużenia sezonu wczasowego

Wszyscy to dobrze pamiętamy z minionych lat: z wybieciami godzinny 24 ostatniego dnia sierpnia praktycznie wszystkie instytucje zajmujące się bezpośrednio, czy pośrednio organizowaniem wczasów i turystyki w naszym województwie uważały sezon za zakończony i przystępowały do przyzyspieszenia tempa do likwidowania zadań służących przybywającym z całego kraju.

We wrześniu ub. roku zwracaliśmy na to nienormalne zjawisko uwagę na łamach „Dziennika Bałtyckiego”. Ten sam problem poruszała również prasa centralna, m. in. „Życie Warszawy”.

CZY rzeczywiście nie ma realnych możliwości przedłużenia sezonu wczasowego — turystycznego w naszym województwie jeszcze na wrzesień? Decydującym czynnikiem jest tu naturalnie POGODA. Przy słonecznym, niekoniecznie nawet bardzo ciepłym wrześniu frekwencja korzystających z sezonowych urzędów jest na pewno duża. Kłopot jednak w tym, że z pogodą nigdy nie wiadomo. Tym czasem przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, którym urządzenia sezonowe podlegają, nie mogą zapominać, jeśli nie o rentowności, to przynajmniej o zabezpieczeniu się przed ponoszeniem nadmiernych strat.

Tegoroczne deszczowe lato, przyniosło już gospodarce komunalnej konieczność samych tylko urządzeń plażowych dofinansowania w ciągu minionych 3 miesięcy na niebagatelną kwotę 500 tys. zł. Miniona środa np. nie należała do specjalnie złych pod względem pogody, a na gdańską plażę przyjeżdżało tego dnia około 3000 osób (słownie osiem) tysięcy.

Utrzymanie w pełnej gotowości wszystkich plaż wymaga utrzymania pełnego zatrudnienia, zarówno ratowników, jak i obsługi. Tym czasem wystarczy, aby popa-

dał trochę deszcz i plaże po zostają puste. W efekcie znów trzeba będzie wygrzybiać z wystarczającą napływem budżetów nowe dziesiątki czy setki tysięcy złotych i to praktycznie bez pożytku.

Czy w takiej sytuacji nie można jednak znaleźć wyjścia? Czwartkowa narada zorganizowana z inicjatywą Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki wykazała, że przy dobrych chęciach wyjścia się znajdują.

Opierając się na wypowiedziach przedstawicieli organizacji turystycznych i FWP można stwierdzić, że w Lebie, Sopocie, niektórych miejscowościach Półwyspu Helskiego i Krynicy Morskiej we wrześniu będzie sporo jeszcze wczasowiczów. Najwięcej ich jednak, jak się okazuje, będzie w Sopocie. Dlatego, jeśli chodzi o trójtrosność, wydaje się wystarczające przedłużenie działalności plaż w Gdańsku do 10 września, w Gdyni do 15, natomiast w Sopotu do 20 września. W tym celu należy umieścić odpowiednie tabliczki wyjaśniające, że plaża jest niestrzeżona.

Tam natomiast, gdzie ekonomiczne względy nie będą pozwalały na utrzymanie pełnej obsługi (np. ratowników) należy umieścić odpowiednie tabliczki wyjaśniające, że plaża jest niestrzeżona.

Naturalnie na plażach nie kończy się troska o wczasowiczów i turystów. Drugim czynnikiem jest GASTRONOMIA. Sopot posiada w tej dziedzinie sytuację raczej zadowalającą, natomiast w mniejszych miejscowościach organizatorzy

wczasów winni zawczasu porozumieć się z miejscowymi organizacjami handlowymi prowadzącymi działalność gastronomiczną i ustalić okres na jaki potrzebne jest przedłużenie we wrześniu pracy poszczególnych zakładów. Tak już zrobiono np. w Lebie (PTTK).

Wreszcie KOMUNIKACJA. W zasadzie chodzi tu głównie o PKS, który jednak jak się okazuje najwcześniejsze zmiany rozkładowe przewiduje 17 września w pierwszym terminie i 30 w drugim.

W ub. roku dość obiecywano, że przebiegałby eksperyment z zimowymi 7-dniowymi wakacjami FWP. Okazało się jednak, że mimo iż ta forma wakacji znajdowała w kraju sporo zwolenników, wskutek prawdopodobnie niewłaściwej pracy centralnego biura skierowań FWP, nie postrafiono zapewne wystarczającej frekwencji (przy równoczesnych licznych zaprzęgniach bezpośrednio do Sopotu z całego kraju). W efekcie w br. FWP dawał raczej do niekierowania tej formy wakacji. A szkoda.

Niewykluczone jednak, że tę ceną inicjatywę przejmie „Gromada”, organizując w okresie zimowym kilkunastowieczne dla mieszkańców wsi, tak z terenu kraju, jak i naszego województwa. Zarówno tego rodzaju wakacje zimowe, jak i różnego rodzaju kursy, konferencje i zjazdy mają być dla Sopotu (gdzie on jest tu specjalnie zainteresowany tym problemem) z punktu widzenia posiadanej w okresie 8 miesięcy niewykorzystanej bazy noclegowej, przedłużeniem sezonu na cały rok i przyniesie w efekcie zmniejszenie strat, wynikających z dotychczasowego sezonowego wykorzystania obiektów. (st)

4 osoby poniosły śmierć

Pełen ludzi samochód PKS wpadł pod koła lokomotywy

BIAŁYSTOK (PAP). W piątek rano ok. godz. 7.30 samochód PKS, jadący z Łomży przez Pisz do Elku, w którym znajdowało się 50 osób, zderzył się z lokomotywą pociągu osobowego, jadącego z Warszawy do Elku. Wypadek miał miejsce na niestrzeżonym przejeździe — między Szczytnem i Elkiem — w odległości ok. 3 km od Nowej Wsi.

Samochód uległ zupełnemu rozbiciu, 3 osoby poniosły śmierć, czwarta zaś wkrótce po wypadku zmarła w szpitalu. Karetę pogotowia przybyły natychmiast na miejsce wypadku z Elku i Białegostoku przewiozły 38 rannych pasażerów, w tym kierow-

ca i konduktora autobusu, do szpitala powiatowego w Elku. Na miejsce wypadku przybyły ekipy kolejarsze, a także funkcjonariusze MO.

6 osób, po otrzymaniu pomocy lekarskiej, zostało oświeczonych ze szpitala do domu. Lekarzy dyżurny szpitala powiatowego w Elku poinformował w nocy z piątku na sobotę, iż w szpitalu przebywa 31 ofiar katastrofy, przy czym stan kilkunastu osób jest poważny, a 8 bardzo poważny. W nocy dokonywano jeszcze operacji.

Specjalna komisja bada przyczyny katastrofy. Według wstępnych dochodzeń przeprowadzonych przez prokuraturę powiatową i komendę powiatową MO w Elku winę za spowodowanie katastrofy ponosi prawdopodobnie kierowca.

PIŁKA NOŻNA

GDANSK, stadion Lechii we Wrzeszczu, godz. 18 — mecz o mistrzostwo I ligi Lechia Gdansk — Gwardia Warszawa. W przedmeczach o godz. 16 grają będą zespoły III ligi Lechia I i Pogon Lębork.

MOTOCROSS

SOPOT, trasa w Kamienym Potoku, godz. 15 — międzynarodowy motocross z udziałem zawodników NRD.

TENIS

SOPOT, korty SKT, godz. 9.30 — początek ogólnopolskiego turnieju tenisowego młodzików.

KOLARSTWO

CHWASZCZYNO, godz. 11 — start do wyścigu kolarskiego „Brzezie Baltyku”.

Perspektywy radzieckiego EKSPERYMENTU

- KOSMICZNE PRZESIAŁKI
- TANKOWANIE PALIWA W DRODZE NA KSIĘŻYC
- BUDOWA STACJI-LABORATORIÓW NA ORBIE

WIELKI sukces nauki i techniki radzieckiej — grupowy lot dwóch statków satelitarnych „Wostok” — otwiera nowe perspektywy: w najbardziej nasjonującej dziedzinie współczesnego życia: w dziele zdobycia przez człowieka Kosmosu. Komentatorzy naukowi całego świata zgodnie podkreślają, że znaczenie tego faktu można porównać z pierwszym wystrzeleniem spustnika na orbitę okołozemską i z pierwszym startem człowieka w statku satelitarnym, gdyż jest to kolejny krok w utworzeniu przestrzeni kosmicznych przed mieszkającymi naszą planetę.

PALIWO — PROBLEM NR 1

Dlaczego znaczenie tego faktu jest tak wielkie? Wiąże się to z niektórymi technicznymi aspektami lotów kosmicznych, wśród których problemem nr 1 jest sprawa paliwa. Współczesne pojazdy rakietowe na paliwo chemiczne zużywają je w ogromnych ilościach. Stosunek masy użytecznej (pilot, aparatura, żywność) do masy startowej rakiety jest bardzo niekorzystny. Częściowym wyjściem z tej sytuacji są rakiety wielostopniowe, w których po zrealizowaniu poszczególnych odcinków lotu odrzucają się kolejne człony pojazdu, zawierają-

ce silniki i puste już zbiorniki paliwa. Zmniejsza się przez to masa pojazdu, której trzeba nadawać przy spiechaniu, „popychać” w przestrzeni na dalszych odcinkach lotu. Ta koncepcja techniczna umożliwiła dotychczasowe sukcesy kosmonautyki: wielodniowe loty orbitalne statków z załadunkiem na pokładzie. Dla podjęcia dalszych lotów załogowych w Kosmos jest ona jednak niewystarczająca. Nawet najpotężniejsze z istniejących dziś rakiet radzieckich nie mogą jeszcze wnieść w przestrzeń statku o takim ładunku, który zabierałyby urządzenia i zapasy paliwa potrzebne np. do zrealizowania załogowego lotu na Księżyc, lądowania na nim, ponownego startu i powrotu na Ziemię. Czy wobec tego loty księżycowe należy uważać za niemożliwe obecnie za nierealne?

KOSMICZNA „STACJA BENZYNOWA”

Jednak to, czego nie można zrobić na raz, technika próbuje rozwiązać etapami. Narzuca się bowiem od razu myśl, że gdyby statek mógł uzupełnić paliwo po zrealizowaniu części lotu, gdy pokonana zostanie znaczna część przelotu ziemskiego, otworzyłoby się przed nim perspektywy dalszej podróży. Pomyśl ten rzucił po raz pierwszy Konstanty Ciolkowski.

Tankowanie paliwa w czasie lotu jest problemem rozwiązującym już przez technikę w znacznie łatwiejszym jednak do zrealizowania warunku lotniczym. Czy udało się to samo w Kosmosie? Osiągnięcia techniki radzieckiej nie pozostawiają na ten temat żadnych wątpliwości. Obecny

lot na zbliżonych orbitach, gdy kosmonauci nawiązują już nie tylko łączność radiową, ale także wzrokową, jest ogromnym krokiem naprzód w tym zakresie. Pozostaje tylko skorygowanie orbity małymi impulsami pomocniczego silnika, zbliżenie statków i przycumowanie, oraz przeprowadzenie operacji tankowania. Wszystko to zrobić musiałaby z pomocą automatów załoga jednego statku, który ma lecieć dalej, bo w drugim cały ciężar użyteczny wyrzucen na orbitę zajęłoby to właśnie dodatkowe paliwo. Nie wiadomo więc czy o tej operacji mówić „tylko”, czy „aż ty-ko”?

LEPIEJ SIĘ PRZESIAŚĆ...

Kosmiczna „stacja benzynowa” jest jednak znowu pierwszym zaledwie etapem działalności załóg statków na orbicie okołozemskiej. Z różnych technicznych powodów należy się pokusić o wykonanie tam operacji bardziej złożonych.

Jedną z przyczyn jest różnica w warunkach lotu statku przez atmosferę ziemską i w dalszych rejonach przestrzeni kosmicznej. Rakietą startującą z Ziemi musi być wzięty pod uwagę opór powietrza, który kształtuje opływowe. W konstrukcji statków zmierzających dalej, np. na Księżyc, można pominąć ten ograniczający czynnik i uzyskać przez to wiele dodatkowych korzyści. I tak chociażby zbiorniki paliwa w kształcie kul po walają zamknąć największą objętość w najmniejszej ilości zużytego na zbiornik materiał. Tak więc najdogodniej dla dalszych lotów wbiory przesiąść się na orbitę do innego, dalekobieżnego statku...

Istnieje jeszcze wiele innych także przyczyn, dla których

budowa na orbicie okołoziemskiej dużej stacji — laboratorium interesuje szczególnie naukę i technikę. Obserwacje astronomiczne bez zasłony rzuconej na Ziemię przez atmosferę, badania geofizyczne, doświadczania z zakresu fizyki, chemii, technologii, eksperymenty biologiczne — zyskują w warunkach orbitalnych możliwości nieoczekiwane jeszcze kilkanaście lat temu i perspektywy trudne nawet do przewidzenia. Radzieckie grupowe loty kosmiczne sprawę budowy takich stacji-laboratoriów na porządku dziennym postawiły już dziś.

NIE GUBIĆ ŚRUBKI!

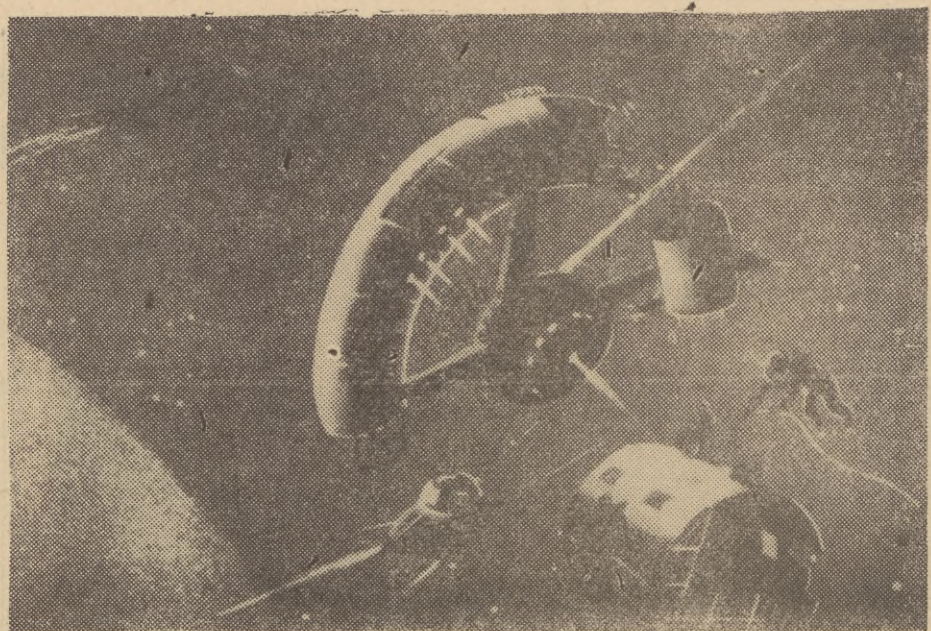
Problemy techniczne związane z konstruowaniem takich stacji, a następnie montowaniem ich na orbicie są już od pewnego czasu przedmiotem opracowań teoretycznych. W wyniku ich powstał też pewien obraz sposobu przeprowadzania tych prac w tak niecodziennych przecież warunkach.

Sprawą zasadniczej wagi jest przygotowanie odpowiedniego stroju-skafrandra, który umożliwi wyjście na zewnątrz pojazdu, rozpakowanie materiałów i narzędzi i zabranie się do roboty. Dziwne się wydaje takie „wysiadanie” z pojazdu przy szybkości około 8 km/sek, ale specjaliści zapewniają, że przy utrzymaniu w skafrandrze odpowiedniego ciśnienia powietrza i temperatury taki kosmiczny spacer nie przedstawia większych trudności i według domysłów komentatorów zachodnich — mógł być zrealizowany nawet już w czasie ostatniej próby lotu grupowego.

Prace montażowe na orbicie będą się charakteryzowały wieloma jeszcze innymi osobliwościami. Ludzie dokonujący tego dzieła znajdą się w stanie nieważkości w przestrzeni większej niż kabina pilota. Nie będzie dla nich istniało polecie „góry” i „dół”. Poruszać będą się mogli za pomocą pistoletów odrzutowych, wykorzystujących energię gazu sprężonego pod dużym ciśnieniem. Konieczne jednak będzie przycumowanie się linami do statku i zamykanie w zasobnikach wszelkich narzędzi i drobnych części, bo każdy, niezbyt nawet gwałtowny, ruch spowoduje zmianę położenia w przestrzeni Śrubki zgubionej w Kosmosie nie odnajdzie się...

Trudności wstępujących jeszcze na drodze do zrealizowania pomysłu stacji orbitalnych nie można oczywiście niedoceniać. Wszystkie one bledną jednak wobec podstawowej: wysłanie kilku rakietowych statków satelitarnych na zbliżone orbity. A to ra-dziecka technika rakietowa ma już za sobą. Termin budowy pierwszego mieszkanego w Kosmosie można wprowadzić do planu.

JANUSZ BIEN



Montaż pojazdu kosmicznego na orbicie według wersji rysownika (do art. obok)

REJSY

Nr 34 Niedziela, 26 sierpnia 1962 r. Rok XVIII

Hajże na poezję!

LATA 1957—1959 TO OKRES BUJNEGO ROZKWITU I PROSPERITY STUDENCKICH TEATRZYKÓW SATYRYCZNYCH, STUDENCKICH KABARETÓW, STUDENCKICH REWIL. KAŻDA SZANUJĄCA SIĘ UCZELNIA MA SWOJ TEATRZYK, KABARET, REWIL, Z CZASEM UCZELNI NIE WYSTARZA JEDEN TEATRZYK, USTAJĄ TEATRZYKI PRZY WYDZIAŁACH.

„Ojcem” wszystkich teatrzyków jest słynny gdański „Bim-Bom”. „Bim-Bom” odnosił sukcesy. Programy „Bim-Bom” zachwycały się Warszawa, oglądała Moskwa i Paryż. Bim-bomowcom udało się uchwycić ducha epoki. Programy były bieżące, aktualne, dowcipne, śmiałe i odważne.

„Bim-Bom” spełnił swoją rolę i przestał istnieć, zostały jego nieudane i anemiczne dzieci. Utrzymywały się na powierzchni aż do roku 1961. Krach nastąpił na II Ogólnopolskim Studenckim Festiwalu Kulturalnym w Gdańsku. Organizatorzy festiwalu doszli do wniosku, że studencki ruch teatralny potrzebuje nowych form i nowych treści. Zaczęto ich na gwałt szukać. Miejsce satyry, kabaretów i rewili zajęła poezja. Poezja zaangażowana. Rzucono się więc na poezję. Nagrody przyznane teatrzykom poezji

przez jury festiwalu utwierdziły organizatorów i działaczy studenckiego ruchu teatralnego w tym przekonaniu. Nowa fala w studenckim ruchu teatralnym, fala poetycka, znowu wyszła z Gdańska.

Teatrzyk „Kabale” urządził nas programem poetyckim pt. „Ludzie, ludzie” (wiersze Tadeusza Różewicza), teatrzyk „Kontrapunkt” pokazał ciekawą scenizację pt. „Człowiek

w szarym ubraniu” (wiersze autorów różnych), wreszcie teatrzyk „Uwaga 61” sięgnął po murzyńską poezję ludową. To były początki nowej fali i to — jak mi się wydaje — początki udane. Powszechnie jednak wiadomo, że wszystko co nowe i udane, zwłaszcza w sztuce, znajduje naśladowców i rodzi teoretyków. W lawinie plagiatów i potoków gadulstwa zapomniano o pierwszej i podstawowej zasadzie, bez której teatrzyki nie mają racji bytu: poezja, aby w pełni trafiła ze sceny, czy estrady do słuchacza, musi być dobrze podana. Ażby jednak mo-

● Dokończenie ze st. 4



Uliczka mikonoska

Zapiski z podróży po Grecji

Z wizytą na Cykladach

Korespondencja własna „REJSOW”

ZAMIAST płynąć z Krety od razu do Aten (o których później), zdecydowałam się jeszcze wpisać do drożdzy na Cyklady, aby tam zwiedzić małą wyspę Mikonos, która staje się popularna, jak Capri we Włoszech (z tą tylko różnicą, że — w przeciwieństwie do Capri — nie tknęła jej jeszcze cywilizacja kontynentu). Wysepka Mikonos należy poza tym do takich rzadkich miejsc na ziemi greckiej, które nie mają własnej mitologii, ani historii. W starożytności była ona kolonią ateńską i nie odgrywała żadnej roli. Wsławiła się dopiero w czasach nowożytnych podczas walk wyzwoleńczych z Turkami, odpierając (pod przewodnictwem kobiety — bohaterki Manto Mawrohenius) atak floty tureckiej. Przez wieki uważano ją jedynie za etap podróży do Delos, sąsiedniej słynnej wyspy, która odgrywała w starożytności wielką rolę jako miejsce kultu religijnego.

I nagle turyści odkryli, że Mikonos — mała wysepka spekana od słońca, której granitowa ziemia poza winorolą, figowcami i jęczmieniem nie rodzi nawet oliwki, a jej mieszkańcy — świetni marynarze i rybacy — często musieli szukać fortuny poza brzegami wyspy, gdyż skalista ziemia nie

mogła wszystkich wyżywić — posiada urok zupełnie wyjątkowy: iskrzące się białością domów o kształcie kubków, ściśnięte przy uliczkach wykładanych marmurem, kapliczki o formach czystych i prostych, życzliwych mieszkańców i niezrównane niebo. I tak Mikonos stała się jedną z największych atrakcji turystycznych Morza Śródziemnego. Trudno powiedzieć, czy polecałam na Mikonos ze względów snobistycznych (pa- nuję dziś bowiem wielka moda na Mikonos), czy może dlatego, że urzekły mnie czyste i piękne linie architektury cykladzkiej; detali architektonicznych, w których dostrzegam rysunek świeży, mający wiele wspólnego z elementami nowoczesnej linii dzisiejszej plastyki, a których fragmenty reprodukowano na wielu afiszach turystycznych w Grecji. Niewątpliwie jednak słynne mikonoskie wiatraki, kręcące się na pagórkach za miasteczkiem — o płóciennych porożniętych na drewnianych sprężach skrzydłach — mruwane, okragie, kryte słomą, przypominają kompozycje Paula Klee: wydaje się, że za-

miast drzwi i okien — mają usta i oczy pod słomianymi grzywami. Faktem jest jednak, że Mikonos stało się źródłem natchnienia dla wielu artystów greckich i zagranicznych. W hotelu Ateńskich Akademii Sztuk Pięknych, który niedawno tu zbudowano, przez całe lato pracują malarze wszelkich narodowości. Poza tym otworzone tu także niedawno Oberże Młodzieży.

PODRÓŻ z Krety na Mikonos trwa sześć godzin (z Pireusu, portu Aten — osiem). Statki przybijają do zatoki, która jest tak głęboka i tak przejrzysta ma wodę, że widzi się pływające na różnych poziomach ryby. Turysta wchodzi na kamienistą keję, która rozpostrze się zaraz półkolistym nabrzeżem. W głębi widać fasady białych, afrykańskich domów bez dachów. W nich pospolity obraz życia greckiego osiedla. Mężczyźni w kafejonach grają w karty i popijają kawę — gęstą, czarną napar, który tu podają w maleńkich jak kieliszek filiżaneczkach, z nieodczac-

ną szkalnka zimnej wody, lub „ouzo” (narodowe wino greckie o anyżkowym smaku). Małe piekarnie, tawerny, restauracje podległych kategorii, w których — jak już turysta wie z doświadczenia — najlepiej się opłaci zamawiać talerz drobnych, smażonych rybek za pięć drachm. Poza tym stoja chłopcy: bosi, czarni, o do-brotliwych twarzach; rzadziej kobiety. Na środku ry-neczku stoi zwykły żandarm — nieodłączny element o-brazu greckiej sielanki, no i z balkoniku budynku biu-ra policji turystycznej zwi-sa flaga w biało-niebieskie pasy, a pod nią portret kró-la Pawła I.

Mikonos składa się z 17 mikroskopijnych starych dzielniczek, które tworzą konglomerat budynków nie-prawdopodobnie dziwaczny, a jednocześnie bardzo harmo-nijny, połączony ze sobą istnym labiryntem uliczek, przebiegających w zakamarkach. Przedziwna ta biała architektura (domy są bia-łe zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz, a ulice wy-kładane białymi płytami

marmurowymi) wypływa n. in. z faktu, że wyspa na-radzona była niedługo na-jazdy piratów. Mocne fa-sady domów, prawie pozbawione otworów (życie to-czy się wewnątrz ogrodze-ni), stanowiły obronę przed ich atakami. Zachowując linie bunkrów ludowych, ściany mikonoskich budowli po-zostają gładkie. Zdobą się ty-lko kominy i... gołębniki. Za miastem gołębie mają istne pałace z otworami, które są ażurowymi wzorów mi-sterkami układanych z da-chówek i cegieł.

URYSTE uderza również niezwykła ilość kaplic w Mikonos. Sasiadują one z domami lub stoja samot-nie na okolicznych kamien-istych wzgórzach. Podobno jest ich 360, czyli mniej wię-cej na dwa domy przypada jedna kapliczka. Niektóre u-

bożuchne — z jedną lamp-ką oliwną pod bizantyjską ikoną, inne bogatsze — ze złoconymi ikonostasami. Ka-pliczki te wznoszone były niedługo przez rodziny ma-rynarzy na intencję szcze-śliwego powrotu z niebez-piecznych rejsów. Dziś więk-szość z nich służy za gro-bowce rodzinne.

Cale Mikonos żyje ryt-mem przybijających i odpły-wających statków, które wno-szą życie w egzystencję mia-stecka, a także łączą je ze światem — Grecją Konty-nentalną i innymi wyspami Archipelagu. Z rana są to powracające z połowu ku-try i kaiki. Przy wyładowy-waniu ryb, mięczaków i o-śmiornic bierze udział polo-

wa mężczyzn wyspy. Do po-łudnia trwają przygotowa-nia sieci i haczyków na na-stępne połowy oraz... dobi-łanie osmiornic. Tym bu-dzącymi przerażenie stwo-rzeniami o białych, od spo-ru usianych przysaskami odnóżach rybacy długo ci-skają o brzeg kei. Po wy-brzeżu rozlegają się więc charakterystyczne, przeciąg-łe klaskania. Odbiorowi oo-łowu towarzyszą wszystkie mikonoskie koty, łaszcząc się szczerznie do koszy z sar-dynkami, no i... Petros, wielka osobliwość wyspy, meskotka turystów, ryba-ków i marynarzy.

Petros, to oswojony róż-ny pelikan. Przed laty jak-ś marynarz przywiózł na wyspę parę pelikanów, któ-re się poczuły dobrze tu i zostały potraktowane przez mieszkańców na równi ze wszystkimi psami i kotami. Po jakimś czasie Petros zo-stał sam. Łazi odtąd po kei i po miasteczku — uczu-łowiony i wielki — zaglą-da do domów i restauracy-jek, asystuje przy odbio-rach połowu, „pomaga” mikonoskim rybakom napra-wiać sieci, pozuje turystom do fotografii.

Ostatnio jedno z towa-rzystw okretowych — jak czytaliśmy w prasie — po-ścił nowo przerwaną samotność Petrosa i dostarczył mu to-warzystwa. Ponieważ jed-nak nie została ustalona je-go płeć, postanowiono przy-wieźć na wyspę dwa róż-nych pelikany. „Jego” i „ja”, aby się Petros zdeklorował sam.



Mikonos, Petros „pomagający” rybakom w naprawianiu sieci.

IZABELLA ROMANOWSKA

GDANSKIE HISTORYJKI

FALSZERZ Z ŻUKOWA

GŁOSNA była w połowie XVII wieku w całej Rzeczypospolitej sprawa fałszerstw dokumentów popełnionych na ogromną skalę przez Krzysztofa Stanisława Janikowskiego, szlachcica pochodzącego z kaszubskiej wioski Żukowo, leżącej o kilka mil od Gdańska.

Wymyśliwszy sprytną historię o tajemniczym testamencie, cudem uratowanej skrzyni w zamku bytowskim, romantycznej wyprawie po nią siedmiu szlachciców polskich do Szczecina i innych jeszcze szczegółach — Janikowski przystąpił do olbrzymiego oszustwa. Dobrze sobie najpierw fachowych pomocników w osobach: biegłego łacinnika Jana Kapnika z Człuchowa, doskonałego znawcę średniowiecznej niemieckiej Krzysztofa Ungera z Bytowa i jakiegoś ex-kapitana królewskiej piechoty zaciężnej Płazewicza, który okazał się wcale niezłym rytmikiem, w każdym razie zrobił mu doskonale fałszywe trzydzieści stłowych pieczęci: Mestwina — księcia gdańskiego, Filipa II — księcia Pomorza Zachodniego i króla Zygmunta I Starego.

„RODZINNA” SPÓŁKA

Przy pomocy własnej żony Anny Montwiłłówny i szwagra, gdańskiego płatnerza Kornelego — rozpoczął Janikowski najpierw fałszowanie ogromnej ilości dokumentów, rzekomo nadających różne przywileje całym dziesiątkom klasztorów i kościołów, całym setkom rodzin szlacheckich z województw: pomorskiego, malborskiego i chełmińskiego, a więc z całych Prus Królewskich. Później dopiero rozpuścił bajkę o porwanym przez owych siedmiu szlachciców archiwum w Szczecinie, aby wreszcie przez kilka lat, nieraz na wagę złota, sprzedawać podrobione już przed tym, lub coraz to na nowo fałszowane dokumenty.

Już za młodu Janikowski zaczął uprawiać fałszerstwo. Jako 18-letni chłopak, będąc jeszcze w kolegium francusko-kańskim w Kaliszu, potrafił oszukać swych duchownych opiekunów, przedstawiając im list od swego rzekomego stryja, który miał mu obiecać zapis kilku intrybnych wsi, byle tylko czym przedstawił do niego, przyjechał. Oszukaną księżką, licząc na hojną nagrodę, zaopatrzył młodego oszusta w kilka tysięcy złotych, parę koni, brykę i... tyle go widzieli. W parę lat później w podobny sposób nabrał nasz Janikowski wojewodę pomorskiego Pawła Działoszyńskiego, u którego był dworzaniem. Ten znów wyprowadził go w konkurę do jakiejś bogatej wdowy dając mu na drogę powóz i czterokonną zaprzęg.

TAJEMNICZA SKRZYŃKA

Wróciwszy do rodzinnego Żukowa na Kaszubach i tu prawdopodobnie nabywając co niemiara fałszywych dokumentów, Janikowski zaczął szeroko koić portować wiadomość o tym, że z odnalezionego testamentu swego dziada dowiedział się, iż we wsi Matejki pod Słupskiem znajduje się skrzynia z archiwum, wywiezionym w pierwszej połowie XVII wieku na rozkaz Filipa II, księcia Pomorza Zachodniego z zamku w Bytowie do Szczecina — a to dlatego, aby złożone tam w depozycie na danią nie mogły świadczyć o uprawnieniach do różnych dóbr ziemskich, będących własnością klasztorów i kościołów katolickich, względnie rodzin szlacheckich.

Skrzynię tę miał właśnie wykraść ze Szczecina w czasie panującej tam w roku 1569 morowej zarazy ów spijający testament dziad Janikowski, wspólnie z sześciu innymi szlachciami polskimi. W czasie zamoru wywiana dokumentów w Małborku, aby tajemnica się nie wydała, dziad Janikowski własnoręcznie usmiercił murarza. Teraz Janikowski twierdził, że odzyskał całe archiwum.

Bajka była tak sprytnie ułożona, że nie tylko zaczęto w nią powszechnie wierzyć, ale nawet wnuczka Filipa II, księżna Anna de Crocy uważała za konieczne interweniować u wojewody pomorskiego Gerarda Denhoffa, aby nie dopuścił do dalszego sprowadzania przedka, który wprawdzie zaprowadził luteranizm na Pomorze Zachodnim, ale nie walczył z katolicyzmem w tak nieczyńny sposób, jak porwany archiwum z nadaniami i przywilejami dla katolików. Wziera w bajkę Janikowskiego była tak jednak powszechna, że interweniując księżna de Crocy nie tylko nie odniosła skutku, ale na jej wojewoda Denhoff sam nabył, i to za grubą penię, kilka dokumentów fałszywych.

NAWET ONI DALI SIĘ NABRAĆ

Pierwsi zresztą dali się nabrać, zwykle tak ostro-

ni i przeznorni a nawet przebiegli, jezuita z Gdańska i Malborka, a za nimi proboszcz z Grudziądza, dominikanin z Chojnic i długi szereg rodzin szlacheckich z całego Pomorza polskiego. Jezuita gdański za dokumenty o przywilejach rzekomo im nadanych przez Zygmunta I nie zapłacił Janikowskiemu gotówką, ale tak potrafił zaprotegować go u dworu, że już w roku 1645 oszust zostaje... dworzaniem i sekretarzem króla Władysława IV. Rychło Janikowski wkraść się w łaski samego kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego, choć referendarz koronny Zaleski, zasługujący w Gdańsku informacją, przestrzegając przed nim, Ossoliński tak ufał Janikowskiemu, że kazał przedstawione przez niego fałszywe dokumenty wciągnąć do metryki koronnej a po resztę archiwum, zostawiając je jakoby na Kaszubach — jechać do Żukowa. W drodze powrotnej Janikowski wstąpił do Skarszew, gdzie w grodzie oblatował aż kilkaset różnego rodzaju dokumentów, rzekomo wystawionych przez Mestwina gdańskiego, Filipa II pomorskiego i króla Zygmunta I Starego.

Szczytem powodzenia oszusta był jednak powrót do Warszawy. Ossoliński

tak się ucieczył z przywiezionych fałszywkami, wśród których były też i niektóre bardzo przydatne kancie rzowi dla jego poczynan zarównu prywatnych (miał przecież kilka starostw w Prusach Królewskich) jak i publicznych, że wyjechał z króla Władysława IV list z datą 13 czerwca 1647 roku, który podnosi zasługi Janikowskiego wokół odzyskania „bezcennych dokumentów” i zapowiada późniejsze nagrodzenie zasług „winne od stanów koronnych na przyszłym da Bóg Seynie”.

NOSIŁ WILK RAZY KILKA...

Był to szczytowy wypadek ale i ostatni okres powodzenia fałszera. Sporządzonym przez niego dokumentom zaczęto się bowiem bliżej przyglądać. Okazało się, że przywileje Filipa II błądnie datowane ze Szczecina, gdy ten książę tymczasem nigdy tam nie rezydował, stałe mieszkał w Włocławku, a zmarł w lutym 1569 roku, o czym — widać — Janikowski nie wiedział, opatrując swe fałszyki w daty 1561, 1562, a nawet 1563 r. Podpisy Filipa też były zbyt widocznie podrobione, raz bowiem pisane były przez jedno p, inny znów przez dwa p. Okazało się, że i dokumenty, rzekomo wydane przez króla Zygmunta I, sfalszowane były dość niedołężnie. Pergaminy wprawdzie były powalane, okopcone i zabrudzone tak aby miały pozór starości, ale były pergaminami zupełnie nowej fabrykacji. To samo

• Dokończenie na str. 6



Włodzimierz Łajming — CERKIEW (olej) Fot. repr. Z. Kosycarz

Modelarski dorobek

W OJEWODZKA Rada Modelarstwa jest społecznym organem doradczym przy Samodzielnej Sekcji Modelarstwa Zarządu Województwa. Ligi Przyjaciół Zolnierza. W skład rady wchodzi najbardziej doświadczeni działacze modelarstwa z terenu województwa.

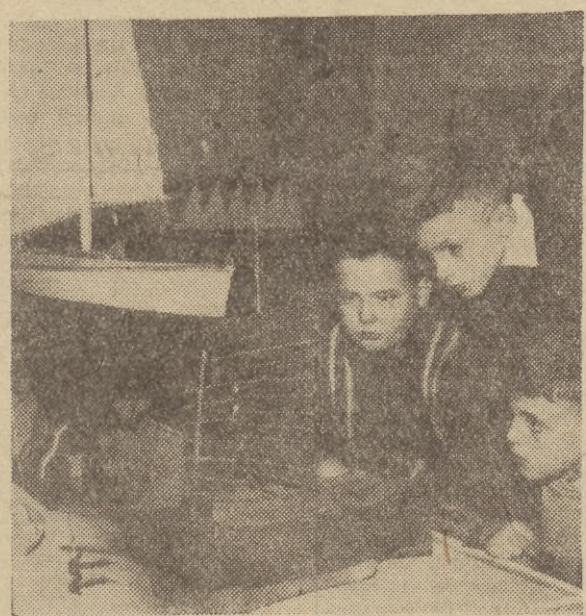
Na ostatnim posiedzeniu WRN dokonano oceny dorobku modelarskiego na terenie województwa gdańskiego w roku szkolnym 1961/62. Osiągnięcia te mu-

szą naprawdę imponować każdemu, kto choć otarł się o tzw. ukierunkowane majsterkowanie. W 10 powiatach województwa działało w ubiegłym roku 35 modelarni, z tego 15 w ośrodkach wiejskich. Łącznie skupiały one tysiącną rzeszę modelarzy. Największym powodzeniem cieszyło się modelarstwo okrętowe (ok. 70 proc. przeszkolonych) następnie kołowe, raketowe i lotnicze.

W ubiegłym roku szkolnym urządzono 22 lokalne wystawy modelarskie. W czerwcu odbyły się wojewódzkie eliminacje modeli pływających, redukcyjnych w Elblągu i żaglowych w Oświecie. W imprezach tych modelarze zaprezentowali łącznie ponad 700 modeli, a w ocenie zwyciężył Gdańsk przed Elblągiem, Wejherowem i Gdynią. Eki-

Wojewódzka Rada Modelarstwa stawia sobie na rok następny ambitne zadania. Chodzi tu głównie o modelarstwo kołowe i raketowe, które jako wymagające większych środków pieniężnych na zakup materiałów do tej pory rozwijało się stosunkowo słabiej. Jednocześnie jednak WRM zdaje sobie sprawę, że będzie to niemożliwe bez dalszej wydajnej pomocy zakładów pracy i wydziałów oświaty. Ta droga zwraca się więc do kierowników zakładów pracy, aby nie odmawiali swojej oświeconej pomocy również i w przyszłym roku szkolnym. A może — którzyś z zaawansowanych zakładów Wybrzeża podjąłby się patronatu nad rozwojem modelarstwa?

K. DZIERŻEWSKI



Fot. Z. Kosycarz

pa reprezentująca województwo w Mistrzostwach Polski Pływających Modeli Redukcyjnych w Nowej Hucie zajęła VII miejsce. W lipcu Sekcja Modelarstwa ZW LPZ zorganizowała w Gdyni centralny kurs instruktorów modelarstwa okrętowego klasy II i III.

Osiągnięcia naszego modelarstwa byłyby nie do pominięcia bez wydajnej pomocy społecznej. Wydziały oświaty uczestniczyły w kosztach, związanych z prowadzeniem zajęć, a zakłady pracy oddawały niejednokrotnie do dyspozycji modelarzy zbędne u siebie narzędzia i odpady materiałowe. Łączna wartość świadczeń tych instytucji szacowana jest na ponad 100 tys. złotych. Np. Stocznia Gdańska wyremontowała pomieszczenie w swoich zakładach, urządzając w nim kompletnie wyposażoną modelarnię szkutniczą o wartości ok. 50 tys. złotych. 21 modelarni korzystała z całkowicie wyposażonych pracowni w szko-

Hajże na poezję!

• Dokończenie ze str. 3

gła być dobrze podana, wprawdzie musi być dobrze rozumiana przez podającego. Jeżeli spełnimy ten warunek, wtedy obejdzie się bez sztucznych podprętek teatralnych (vide Wojciech Śmiałon).

Drugim nonsensem, na który chciałbym zwrócić uwagę, to ilustrowanie każdego wiersza nową scenarią. Inne światło — absolutnie nie korespondujące z poprzednim, inna ilustracja muzyczna, inna sukienka, inna fryzura i zgoła niespodziewane dziwoki, zwiastujące z sufitu sceny a mające imitować dekorację. To już nie jest spektakl poetycki, to przypomina cyrk i rewję mody w złym guście. To pomieszczenie pojęć konwencji stosownego miejsca i czasu.

Trzecia sprawa: nie mogą publicznie mówić poezji ludzie, którzy nie wymawiają pokowy alfabetu. To jest wbrew powszechnie przyjętym zasadom gry. Co byśmy powiedzieli, gdyby kazano nam zachwycać się piękną, wspaniałą i precyzyjną konstrukcją mostu, którą właśnie na naszych oczach saperzy wysadzają w powietrze. Powiedzielibyśmy, że taka zabawa nie ma sensu.

I czwarta sprawa — już ostatnia. Nie można pakować do jednego worka Konopnickiej, Grochowiaka, biskupa Krasickiego i Norwida. Powstaje karuzela, która się nie kręci. A karuzela, która się nie kręci, nie interesują się nawet dzieci. Jeżeli więc chcemy, aby moda na poezję jeszcze przez jakiś czas bawiła nas, zachwycała, wzruszała i uczyła — dbajmy o jej fason. A fason to po pierwsze dobry materiał, odpowiednio dobrany w kolorze i o odpowiedniej aperturze.

Kazimierz Łastawiecki



— Jeden z tych panów to twój tatuś Rys. Z. Jujka

Z dziejów wynalazczości na Pomorzu

Obrotomierz Jana Meyera z ELBLĄGA

W drugiej połowie XVIII wieku mieszkał w Elblągu zegarmistrz Jan Jakub Meyer. Mistrz Jan zasłynął jako konstruktor obrotomierza. Za pomocą wynalazzonej przez niego „machiny” można było obliczyć dokładnie przebieg np. powozem drogę.

„Przed kilku laty” (to jest około 1780 r.) — pisze anonimowy autor, zapewne i w tym wypadku, jak w wielu innych, sam wydawca Kalendarza, w którym artykuł został ogłoszony — „wynaleziono w Elblągu nader wygodny instrument do wymierzania mil...” Z treści artykułu wynika, że obrotomierz nie był prototypem, gdyż autor pisze, iż mistrz Jan Jakub takie instrumenty „za pomiaru robili cenę”. Czy Meyer miał nabywców, nie wiemy. W wieku oświecenia, wieku filozofii i powozów, mógł wynalazca liczyć na to, że

jego obrotomierzem zainteresują się liczni właściciele powozów i sympatycy mechanizmów.

Z opisu, nieudolnego i bałamutnego, trudno zdać sobie dzisiaj sprawę, jak zbudowany był obrotomierz Meyera. Zapewnienie sprawozdawcy, że „można go używać bez wszelkich okoliczności przy powozie; czyli ten idzie wprzód lub tył, czyli też przez wodę lub błoto przechodzi, lub też innym przemyślnym podroży przypadkiem podlega...” (a mimo to „Instrument ten zupełnie zawsze regularność zachowuje”) — jest bardzo problematyczne. Dziś takie zapewnienie już nie wystarcza.

Obrotomierz miał kształt klina, przypominał „żelazko do prasowania chust”. Umieszczony był w „futerałku równiej z wodą gestolozofii i powozów, mógł w wspomnianym futerał-

umieszczano się między szczeblami jednego z tylnych kół pojazdu dwopasami rzemiennymi w ten sposób, aby „wskazywał koniec tego instrumentu” skierowany był ku piąście koła:

„... rzemień zaś jeden obija (owija) się około szprzęgu koła, y przetyka się przez cztery znajdujące się tam uszka, a dopiero się zapina. Drugi rzemień obija się także około szprzęgu, ale oraz dwa razy się przeciąga przez każde z dwóch znajdujących się u szerokiego końca (obrotomierza) uszek...”.

Stan licznika odczytywano się w otworze futerału opatrzonego szybką. „Na piąście tego futerałka — czytamy — znajduje się wysłka (wzniesienie), podługowata otworzystość, w niej zaś szkiełko, przez które widzieć można liczbę, którą instrument pokazuje”.

Oto wszystkie szczegóły, jakie podał nam autor omawianej informacji. Informacja ta znajduje się w artykule „O wyrobnym bardzo

wymiarze mil” wydrukowanym w „Kalendarzu Politycznym dla Królestwa Polskiego y Wielkiego Księstwa Litewskiego na Rok Pański 1782”. Artykuł podaje niektóre szczegóły zewnętrznego wyglądu obrotomierza (kształt, wzniesienie z szybką, uszka paski), i bardzo niewystarczającą informację o sposobie przymocowania wynalazku do koła. Niewiele wiemy o jego budowie wewnętrznej, materiale z którego był wykonany, wielkości oraz sprzężeniu z ruchem obrotowym piasty.

Jak używano obrotomierza? „Chcąc więc wymiaru tego używać, czytamy w artykule — na ów czas instrument sam wymiara się z futerałka, y posuwa ostrą szpiłką, tak właśnie jak się postępuje zwykło przy posuwaniu daty na cyferblacie...” Aby instrument nastawić trzeba było wyjąć go z futerału i na stanowić podobnie, jak dzisiaj nastawiamy numeratorem. Podobnie musiał też być zbudowany. Wewnętrzny mechanizm składał się z pięciu pierścieni, gdyż autor informację wspomina o układzie pięciocyfrowym.

Obrotomierz mistrza z Elbląga nie był, jak wiemy, pierwszym pomysłem tego typu. Już w starożytności interesowano się mierzeniem odległości sposobami mechanicznymi. Najstarszy (hedo-metrin) skonstruował ok. 100 r. p. n. e. uczonego aleksandryjskiego Herona, matematyka, fizyka, konstruktora. Jego przyrząd również mierzył się w futerałku. Mechanizm składał się z kilku kół zębnych i ślimacznice, umieszczonych na

osiach pionowych i poziomych. Inny typ obrotomierza antycznego opisał w swej „Architekturze” Witruwiusz (I w. p. n. e.). Przebiec pewnych stałych odległości anonsowane było spadaniem do specjalnej rurki kuleczek. Drogiomierz używano również do mierzenia drogi okrętu na morzu. Koło łopatkowe częściowo zanurzone w wodzie obracało mechanizm. Z Polaków budować drogiomierzy zajmował się również inż. Stefan Drzewiecki, sławny konstruktor okrętów podwodnych i peryskopów. W 1887 r. skonstruował on licznik dla dorożek konnych.

Wracając do obrotomierza Jana Jakuba z Elbląga, trzeba zwrócić uwagę na to, że przyrząd podawał ilość obrotów a nie odległość (przebyta drogę). Aby wiedzieć jaką przebyło się odległość, trzeba było znać obwód koła i wielkość używanych w różnych częściach Polskiego miar — mil, sznurów, łokci i stóp. Po różny miał więc nie lada zadanie arytmetyczne do wykonania. Dla tego autor artykułu radzi wszystkim, którzy chcą korzystać z obrotomierza Meyera, aby znali ilość obrotów koła na milę, pół mili — a nawet ćwierć i jedną ósmą mili, i opracowali sobie odpowiednią tabliczkę „dla łatwiejszego y wygodniejszego porachowania” przebytej drogi.

Władysław A. Drapella

„Galeria EL“ krzepnie i rozwija się

„Precedens“ na prowincji

W kwietniu br. donieśliśmy o precedensowym wydarzeniu w życiu elbląskiej „Galerii EL”. Rzecz była rzeczywiście precedensowa w skali Polski — w odrestaurowanych własnym przez grupkę zapaleńców krągach podminikańskiego otwarto pierwsze ekspozycje galerii, mającej stanowić forum propagowania współczesnej sztuki. Inicjator galerii, plastyk „Zamechu” Gerhard Kwiatkowski snuł wówczas ambitne plany:

— Mamy nieograniczone możliwości wystawnicze: krąganki prac malarskich, piwnice, nawa główna, gdzie — jako że brak tu dachu — moglibyśmy otworzyć salony rzeźby pod gołym niebem. To samo w ogrozie. Pomieścilibyśmy tu zbiory całego chyba Muzeum Narodowego. W każdym razie mamy dość miejsca dla ekspozycji prac wszystkich plastyków Wybrzeża...

Minęły 4 miesiące. Kto był na otwarciu „Galerii EL”, powinien tu koniecznie zajrzeć powtórnie. Ujrzy parę zmian, godnych odnotowania. Powstał więc interesujący zbiór „zbiórów własnych” galerii, składający się z prac artystów, którzy już tu wystawiali. A więc Gerhard Kwiatkowski, Gieła i Janusz Hankowscy, Jan Góra i



od wielu lat już „dyskutujemy” i „kłócą się” w sprawie Zbigniewa Kupczyńskiego. Na galeriiowej „zieleni” pojawiło się parę nowych nazwisk: Lipiński, Waldorff, Jota — „Galerię EL”

odwiedzać bowiem zaczęła prasa, radio, telewizja i społeczeństwo z Polski. Był to nowy nies, dzielnie strzegący dobytek i dorobek. Zainstalowano światło elektryczne we wszystkich pomieszczeniach. I... słuchajcie: w hard Kwiatkowski wziął sobie urlop po to, by przy pomocy innych z tej grupy zapaleńców ułożyć z kilkuset-

W gorące prace powstał mój szary obraz i inne, w których pozornie nie się nie dzieje, ale dla mnie brzmią one niezwykle i czysto. Obrazy te, to miejsce dla moich myśli dziwnych i wzruszeń, których określić nie potrafię inaczej. Mogłbym przyrównać to tylko do ciszy, w której istnieje warunkiem do nadsłuchiwania. Teraz wydaje mi się oczywisty fakt, że aby coś zobaczyć czy usłyszeć, należy resztę wyeliminować, zupełnie tak, jak w radiodiodzie. Milczenie i tajemnicza przestrzeń to miejsce do formułowania spraw nowych, a dociekliwość ludzka jest tak silna, że podejmie ryzyko opóźnienia w przebiegu wielkich obszarów myśli.

To swoistego rodzaju ekspozycja Kajetan Sosnowski rozwinął w trakcie dyskusji, jaka wywiązała się na otwarcu wystawy:

— Życie współczesnego człowieka związane jest ściśle z nauką i techniką. To dotyczy także plastyki. Uważam, że malarstwo statutowe jako takie się kończy: to już tylko dogrywki, końcówki. Przyszłość plastyki leży w organizacji przestrzeni, form, ich zastosowaniu w architekturze, przemyśle. Te sprawy prowadzą artystę do świata analiz myślowych. Dlatego musi on znać język np. z fizyki, chemii, biologii. Moje obrazy skonstruowane są właśnie na tej zasadzie — to jakby laboratoryjne budowanie przestrzeni barwnej...

Trzeba przyznać, że w laboratorium tym panuje rzeczywistość cisza, sprzyjająca nasłuchiowaniu. To nazwałbym głównym walorem prac Kajetana Sosnowskiego. „Galeria EL” po obecnej ekspozycji pragnie zaprosić do wystawiania plastyków z gdańskiego środowiska.

Andrzej KISZKIS

JESTES IDEALEM?

CZY CZAROWNICA?

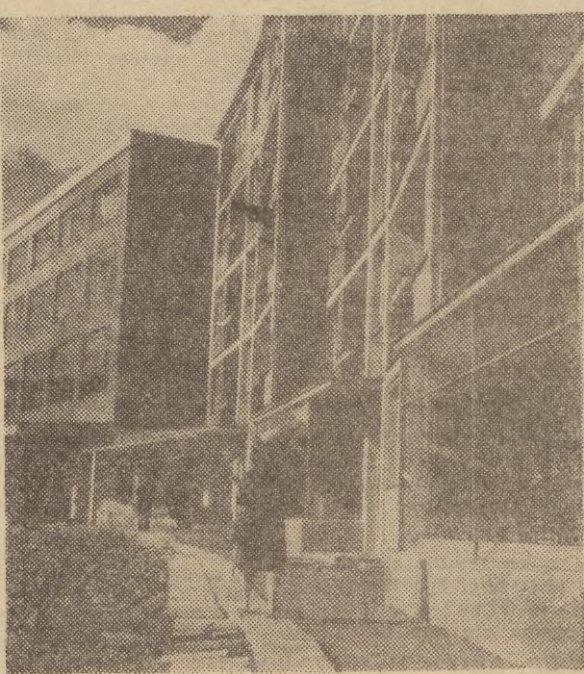
Prosimy na start. Zawody odbywają się indywidualnie, w absolutnej ciszy i odosobnieniu. Od zawodników wymaga się jedynie szczerości odpowiedzi i znajomości jednego z działań arytmetycznych, a mianowicie dodawania. Ten warunek niezasadny, nie chodzi o lata. Niedotrzymanie umowy grozi niebezpieczeństwem. Prognostyka punktacji absolutnego ideału, w co nikt nie uwierzy. Wiadomo przecież, że ideałów nie ma na świecie. Należy natomiast dążyć ku...

A więc dążmy. Za piękne nogi, włosy, cerę i w ogóle urodę — dodatkowych punktów nie będzie. Ten test ma przecież oznaczyć wymiar ideału duchowego, a nie fizycznego.

A teraz weź ołówek, lub pióro i czytaj kolejno pytania. Jeśli zdecydujesz się na odpowiedź twierdzącą, napisz przy numerze pytania — tak. Jeśli odpowiesz nie, napisz — nie. Wzajemna proporcja tych znaków ustali, według podanego obrotu kłucza, w jakiej (jeszcze) odległości jesteś od ideału.

- 1) Czy interesują cię kłopoty twoich znajomych?
- 2) Czy sprawia ci przyjemność, jeśli możesz okazać komuś pomoc?
- 3) Czy zawsze dotrzymujesz swych obietnic?
- 4) Czy umiesz opanować swoje nerwy?
- 5) Czy potrafisz być uprzejmą dla mężczyzny, który ci nie interesuje?
- 6) Czy lubisz kwiaty?
- 7) Czy czytujesz poezję?
- 8) Czy umiesz wybrać mięso na rosół?
- 9) Czy wiesz jak wygląda sylwetka bogatka?
- 10) Czy lubisz kłócić się z rybkami?
- 11) Czy lubisz się kąpać?
- 12) Czy kochasz dzieci?
- 13) Czy zaglądasz czasem do muzeum, na wystawy, itp.
- 14) Czy lubisz chodzić do Zoo?
- 15) Czy masz książeczkę PKO?
- 16) Czy planujesz wypoczynek niedzielny?
- 17) Czy wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia?
- 18) Czy jesteś punktualna?
- 19) Czy potrafisz dochować wierności?
- 20) Czy umiesz sama uszyć suknię?
- 21) Czy myślisz o niedopełnionym obowiązku psu ci zabawę?
- 22) Czy starasz się wyglądać efektownie w domu na co dzień?
- 23) Czy pamiętasz o upominku dla najbliższych nie tylko z okazji urodzin?
- 24) Czy umiesz się uśmiechać — wówczas, kiedy ci się chce płakać?
- 25) Czy uważasz się za najpiękniejszą w swojej kamienicy?
- 26) Czy cenisz swych przyjaciół w zależności od ich sytuacji majątkowej?
- 27) Czy skłonna jesteś do szybkiej i surowej oceny w stosunku do innych?
- 28) Czy dla swych przewinień zawsze znajdziesz okoliczności łagodzące?
- 29) Czy w sklepie usługujesz ominąć kolejki?
- 30) Czy w towarzystwie mówisz głośno, zwracając na siebie uwagę?
- 31) Czy kokietujesz mężów innych kobiet — nawet bez chęci nawiązania flirtu?
- 32) Czy opowiadasz dyktando na temat swego narzeczonego, lub męża?
- 33) Czy chwaliś się, ile mężczyzn dałaś kosza?
- 34) Czy kręcisz na noc papiloty?
- 35) Czy szperasz w cudzych kieszeniach, torebkach, korespondencji — z samej tylko ciekawości?

Oto 35 pytań naszej ankiety, która pozwoli określić walory twojego charakteru. Ufamy, że dopisuje ci poczucie humoru. Jest to jedyna możliwość, która pozwoli ci, w wypadku niepomyślnego wyniku tej ankiety, wykonać następną 35 pytań — tak dobranych, abyś mogła natychmiast znaleźć się w czołówce ideałów.



SZCZECIŃSKA STARÓWKA

List ze Szczecina

Teatr przed nowym sezonem
Muzealna wyprawa do Afryki
Ogólnopolski Festiwal Malarstwa

MIMO przyznania teatrowi w szczecińskiemu na toruńskim Festiwalu nagrody za przedstawienie „Kordiana” — ubiegły sezon charakteryzuje się jako dość ubogi, zarówno gdy chodzi o repertuar, jak i zespół aktorski. W ostatnich latach obserwuje się, niestety, stały odpływ wybitniejszych sił aktorskich ze Szczecina, co nie mogło oczywiście nie zaważyć na poziomie teatru. Obok „Kordiana” do ciekawych osiągnięć ubiegłego sezonu trzeba jeszcze zaliczyć „Barbaszów” i „Idiotkę” — Brodzińskiego i chyba Jeszke „Damy i huzary” Fredry, w „rewizjonistycznym”

ujęciu reżyserskim Józefa Grudy, zakwestionowanym zresztą przez krytyków na toruńskim Festiwalu. Jeżeli jednak ufać zapowiedziom dyrekcji (wzmocnionej ostatnio przez dołączenie do zespołu reżysera R. Sobolewskiego jako kierownika artystycznego oraz znanego szczecińskiego literata Ryszarda Liskowaciego) — nowy sezon zaowocuje interesującą i różnorodną ofertą. W planie repertuarowym znalazły się m. in. takie pozycje jak „Dziady” — Mickiewicza (w opracowaniu dramaturgicznym Romana Szpilowskiego), „Hamlet” — Szekspira, „Wesele” — Wyspiańskiego (w b. ciekawej

koncepcji inscenizacyjnej Józefa Grudy), „Wizyta starzej pani” — Dürrenmatta, „Zemsta” — Elektry, „O'Neill, Udał się też dyr. Rodziewiczowi wspaniały „pół-perł” aktorskich, zespół został znacznie wzmocniony zaangażowanymi m. in. czołowymi artystami teatru bydgoskiego Jana Zdrojewskiego, laureatką z teatru toruńskiego Barbarą Nikielską, szekspirowskiego Ryma z teatru białostockiego — Czesławą Stopkę, utalentowaną młodą artystkę z Koszalina — Różę Czaplewską, a z GDANSKA JERZEGO WĄSOWICZA. Ogółem przybyło nam 12 nowych artystów o ustalonej już wybitnej lub przynajmniej dobrej randze — zastrzegamy więc poważnie, przy okazji dobre nadzieje na przyszłość.

Zanim te nadzieje się spełnią — Szczecin skazany jest jeszcze przez czas dłuższy na rozmaite „chajturki” w okresie letnim (m. in. teatr lubelski wystawił u nas komedię „Ostrożnie z małżeństwem”, a Teatr Dolnośląski przypominał mi dzwoniącą sztuką Morozowicz — Szczepkowskiej „Sprawa Moniki”) i na pozostałości z minionego sezonu, jak „To jest miłość”, „Idiotka” — Acharina. Właściwa inauguracja sezonu odbędzie się dopiero w grudniu. Wesołemu Wyśląskiego.

Gdańsk Muzeum Morskie-go dr Przemysław Smolarkowi nie udało się — nie z własnej winy — zorganizować swego czasu takiej placówki w Szczecinie, mimo, że mieliśmy przed Gdańskiem poważne fary, dysponując wspaniałym gmachem i zaczątkiem cennych zbiorów.

Trzeba jednak przyznać, że dyrektor Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie, mgr Władysław Filipowiak, uczynił w ostatnich latach dużo, by podnieść rangę tego muzeum, rozwijając na dużą skalę prace naukowe, wydając już VI z kolei tom „Roczników”, a ostatnio tom I monumentalnej pracy pt. „Mollinianie”, na podstawie badań archeologicznych, prowadzonych przezeń od lat kilkunastu w Wolinie. Dr Filipowiak wraz z kierownikiem działu morskiego Dr Henrykiem odbył latem br. dwumiesięczną podróż do Afryki. Mimo braku odpowiednich środków finansowych obu naukowcom udało się zw. „metodą gospodarczą” oraz dzięki składowi marynarzy ze statku „Jan Żółty” zdobyć w Afryce ponad 80 ciekawych eksponatów, które staną się załącznikiem specjalnej wystawy w muzeum. Nawigacja też w czasie tej podróży cenniejszą naukową z instytucjami w Dakarze i Akrze. Do ciekawszych przeżyć tej podróży dyr. Filipowiak zalicza wyprawę w głąb Gwinei oraz do osad palowych w Daho-meju.

Obecnemu dyrektorowi tak pięknie rozwijającego się w Polsce na Międzynarod-

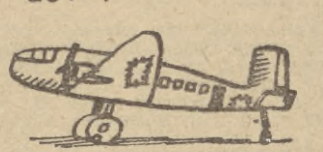
owym Kongresie Archeologicznym, który odbył się w Warszawie w Rzymie.

Wspomnijmy na zakończenie o wielkiej imprezie artystycznej, która wyrwała Szczecin z „prowincji kulturalnej” — mianowicie o Ogólnopolskim Festiwalu Malarstwa Współczesnego, który — w reprezentacyjnych salach Zamku Szczecińskiego — zgromadził 460 eksponatów (wybranych spośród tysięcy nadesłanych), w tym kilkadziesiąt plastyków z okręgu gdańskiego.

Na wystawie, która cieszyła się i cieszy wyjątkowo dużą frekwencją, reprezentowane są wszystkie kierunki — od naturalizmu do abstrakcjonizmu, a nawet do... obłędnych „Desek” z plotu, ozdobionych kilkunastoma gwóździami (autor Wł. Popielarczyk), które najbardziej szokowały zwiedzających (na ten temat w „Złotej księdze” wypisano sporo drastycznych uwag). Jednak za ocenę się tu sporo prac bardzo interesujących i wysoko ocenianych przez krytykę: m. in. obrazy Henryka Gępczki, Tymona Niesiołowskiego, Jerzego Nowosielskiego, Alfreda Lenicy, Hanny Rudkiewicz-Cybisowej, Wacława Taranczewskiego, Henryka Naruszewicza, Mieczysława Wejmana.

Ogólnopolski festiwal malarstwa współczesnego odbywał się będą w Szczecinie co 2 lata.

Feliks JORDAN

JACEK FEDOROWICZ
AKTUALNOŚCI NR 133Pięć minut
przed dzwonkiem...PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWLANE ZA-
STANAWIAJĄ SIĘ:
ZACZĄĆ REMONTY
JUZ, CZY ZACZE-
KAĆ DO 31. VIII?VIII
Mistrzostwa
SamolotoweJEDNA Z TRUDNIEJ-
SZYCH KONKURENCJI
DLA SAMOLOTÓW PL
„LOT”:1. WYSTARTOWAĆ
2. WYLADOWAĆ
3. WIE ROZSYPAC SIĘPODOBNO BUFETOWE Z CAŁEGO
KRAJU MAJĄ BYĆ WYSŁANE NA
KURS „JAK UCZLIWIE ROBIĆ KAWĘ”
DO SIEFA CAFE „MILANO” W 90-
POCIE. OBY JAK NAJPRZEDZIE!MALKONTENCI!!
NIE NARZEKAJĄ
NA BRAK DACHU
NAD PERONEM
KOLEJKI!
PRZECIEŻ NIE
MOŻNA WYMA-
GAĆ SUPERNO-
WOCZESNYCH
URZĄDZEŃ OD
WYDNI - MAŁEJ
WIOSKI RYBACKIEJWÓDKI
BEZ ZAKĄSKI
NIE SPRZEDAJEMYCzy można
jeździć legalnie na rowerze?ALE! SKĄD! NIE MOŻNA,
PONIEWAŻ TRZEBA ZDAĆ
NAJPIERW EGZAMIN. A
EGZAMINU NIE PRZE-
PROWADZA NIKT. DOBRE,
CO? NIE LEPIEJ PO
ODSTRZĄC ROWERZYSTÓW?skandaliczny ba-
gan przy sprzedaży biletów
na dworcu głównym w Gdań-
skukolejarze
gdańscy w II kwartale, zaję-
li zaszczytne drugie miejsce
na liście PKP.DLA KAŻDEGO COŚ MIEGO.
ALE - SWOJĄ DROGĄ - CHCIAŁBYM WIE-
DZIEĆ JAK WYGLĄDA SPRZEDAŻ BILETÓW U TYCH,
CO ZAJĘLI OSTATNIE MIEJSCA.

POK ZARTEM - POK SERIO

NAWIAZUJĄC DO NIEDAWNEJ POLEMIKI NA ŁAMACH „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” I „GŁOSU WYBRZEŻA” MIEDZY RED. ZBICZEM I RED. GÓRĄ NA TEMAT EKSCESÓW W CZASIE WYSTĘPU ZESPOŁU MUZYKI JAZZOWEJ W SOPOCIE, PUBLIKUJEMY WYPOWIEDZ MGR INŻ. WITOLDA ARCISZEWSKIEGO.

PONOC niewiastę można zawsze skusić i namówić, ale rzadko bardzo przekonać.

Ha! Jednak spróbuj! Tylko czy Pani nie pogniwa się na mnie, że poważę się żdziębko Jej oponować?

No, choćby w takiej materii: oburzyła Panią, że Zbicz przywrócił młodzież (a może tylko jej część — tę wyjąca) do naszych sympatycznych praprzodków, hasających beztrósko na drzewach. Rzeczywiście, Zbicz zbyt daleko zapuścił się w naszą genealogię. Wystarczyłoby sięgnąć do niewątpliwego Homo sapiens z okresów: orinackiego, solutrenskiego i magda-

Zastanawiałem się kiedyś, jaka też mogła być muzyka, wydobywana z piszczałek z kości, z rogów i tam-tamów, w owych czasach? Ze mało miała wspólnego z muzyką Mozarta lub Chopina — to pewnie. Myślę, że dużo więcej z jazzem i bigbeatem. Dziś jeszcze żyją ludy, noszące w kręgu kultury kamienia. I oni...

Oto członkowie bractwa Duk-Duk z Nowej Brytanii tańczą swój taniec. Przypominają chodzące na dwóch nogach kuliste wiązki z wąskich liści, na których wznoszą się ogromne maski w kształcie głów cukru. Przy dźwiękach tam-tamów i śniegu przechodzącego w krzyk podrygują rytmicznie.

Falszeryz z Żukowa
Dokończenie ze str. 4

było z woskiem na plecach, jedwabnymi sznurkami do nich itp. Najoczywistszym błędem był jednak styl tych dokumentów, pełen żelaznych frazesów, tytułów, a nawet zwykłych omylek gramatycznych.

Falszeryzmem zajął się sejm pruski, zwolany do Malborka po śmierci króla Władysława IV na dzień 26 czerwca 1648 roku. Opaciliwki przedstawiały na nim niezbyt dowód, fałszywstwo Janikowskiego. Napisał bowiem do niego list z prośbą o dostarczenie zagubionego jakoby przywileju króla Zygmunta I, który w istocie znajdował się w cyrystersów w Oliwie. Janikowski — zainkasowawszy hojną zapłatę — przysłał opatowi fałszyfikat, który okazywał teraz na sejmiku obok dokumentu prawdziwego — ostatecznie zdemaskował fałszywa.

Zaczęto go szukać, ale Janikowski, jak i jego współnicy, uciekli Niemiec. Zaczęli skazywać ich w Gdańsku na śmierć. Kara już jednak nie dosięgła fałszywcy, jedynie szwagier Janikowskiego, Korneli po pełnił samobójstwo na chwilę przed ujęciem.

WITOLD MEŻNICKI



do „Idealu lub Czarownicy”

JESLI NA KOLEJNE PYTANIA OD 1 DO 34 ODPOWIE DZIAŁASZ TAK, A NA PYTANIA OD 35 DO 38 — NIE, GROZI CI NIEBEZPIECZESTWO DEMATERIALIZACJI JESTESZ JUŻ SUPERIDEAŁEM.

JESLI ZAŚ WYPADNIE CI, ODWRÓTNIE, TO ZNACZY W KOLEJNOŚCI OD 1 DO 24 — NIE, A OD 25 DO 35 — TAK, WYWIESZ CZYM PRZEDZĄ ZA OKNEM ŻÓŁTĄ FLAGĘ Z NAPISEM „APAGE SATANAS”.

WSZELKIE INNE WARIANTY PRZYMIERZ SOBIE SAM. W WYPADKU, GDYBYŚ MIAŁA TRUDNOŚCI Z WYSTAWIENIEM OCENY, NAPISZ DO NAS. POMOŻEMY.

sem — w innych okolicznościach — może? Przy-
pomnijmy sobie śpiew po-
dróżny Bandar-logu:

Tam wysoko wśród galezi
Moc projektów móg
nasz więzi,
Gniewasz się? Al, mniej-
sza o to!

My z ochotą
Ciagniem siebie za ogony...
Ród małp jest niedościg-
niony!

Właśnie! Niedościgniony!
O czym ja piszę? Czy o...
„Współczesności”? Ach, nie!
Zaś bym śmiał! To o „Księ-
dze dżungli”. Jej Bohu!

Zresztą — to tylko z nasze-
go, zadufanego we własną do-
skonałość, punktu widze-
nia przyrównanie ludzi do
Bandar-logu jest obraźliwe
dla nas. Bo z ich punktu
widzenia... może wypadłoby
odwrotnie? Rzecz w tym, że
ich plemię jest mniej zro-
nicowane, nasze — więcej.
Ot, zwykły rezultat każdej
ewolucji. Bandar-logu nie
wydał Demokryta, Sofoklesa,
Praksytelesa, Rafaela, New-
tona, Szekspira, Beethovena,
Pasteura, Plancka, Einsteina,
ani — tym bardziej — Biało-
szewskiego i Afanasjewa. To
prawda. Ale też nie ma na
swym koncie święczników
chrześcijaństwa, nocy św.
Bartłomieja, palenia czarow-
nic, inkwizycji, Oświęcimia,
Hiroszimy — nie miał też
kultu jednostki, tak nie-
odłącznego od dzieł ludz-
kich i odradzającego się ko-
lejno w osobach Ramzesa,
Tuklat-pal-Asara, Cezara, Atty
II, Mikołaja I, Adolfa I... Te-
dziej chyba przemyśleć! I tak
Pan Redaktor wie, że ja
wiem, a ja wiem, że Pan
Redaktor wie, kogo mam na
myśli.

Czyżby więc nasze zawo-
dy z Bandar-logu o pu-
char Dobra i Zła miały się
skończyć wynikiem remis-
ym? Może to właśnie miał
na myśli Buffon twierdząc,
że człowiek jest tylko zde-
generowaną małpą?

ZROZUMIAŁE jest, że
młodzieżowa muzyka
nie może wyłączać się z
ogólnego nurtu społecz-
nej sztuki. A dziś szczerem
ambicji wielu twórców jest
sięgać po wzory do epoki
kamiennej.

Czemuż by więc i współ-
czesna muzyka, zrodzona w
parynych dźwiękach i przesy-
cona dźwiękiem tam-tamów,
nie miała być reliktem z
pleistocenu?

Wypisało kufę atramentu,
aby zdefiniować istotę współ-
czesności w sztuce. Zabiera-
li głos i kłócili się z sobą
najwięksi. Medrey i Mago-
wiesi, Astrologi i Szamani,
Arcykapłani i Nieomyli.
Wydziali werdykty, ale
nie osiągnęli zgody. Może
dlatego, że określenie jest
aż nazbyt proste i da się
złknąć w jednym zdaniu.
Współczesność w sztuce —
to epifonizm!

Jeszcze jedno stulecie
i nasze praprawniki zostaną
ośmieszone spuszczając po Au-
tophine z płocenu. No,
a wtedy już tylko jeden krok
do Bandar-logu!

Już zresztą dziś mamy te-
go zwiastuny. Nieocenił
„Przekrój” zamieszczyć pół ro-
ku temu obraz malowany
przez abstrakcjonistę H. Hof-
manna i drugi — przez
pana Kongo. Gdyby nie
objaśnienia, nikt by nie wie-
dział, „co jest co”. Muszę
przynajmniej, że oba dzieła są
bardzo udane i oba się mi
podobają.

Eviva larte chimpansi-
sis!

Tak więc postęp w sztuce
połga na cofaniu się w mro-
ki dzieł. Wręcz odwrotnie,
niż w biologii.

Jeszcze raz zapewniam,
że się nie wybrzydzą. De-
gustibus non est disputan-
dum. Ja — analizuję! Nie
niszę z pozycji krytyka,
lecz kronikarza, gromadzą-
cego skrzętnie fakty.

JESZCZE w jednej ma-
terii chciałbym z Panią
„Głosu” troszeczko się
pokłócić. (Przynajmniej ja-
ko góry biologicznie rację!).

Pisze Pani, że reakcja
młodzieży jest na całym
świecie podobna, że taka
sama bywa na meczach
sportowych i że jeśli ko-
muś atmosfera panująca na
imprezach młodzieżowych
nie odpowiada, może na nie
nie chodzić.

To prawda. Kibice na me-
czach sportowych potrafią
nawet pobić sędzię, a w
kręgu Al i w kręgu Łaci-
skiej kłopot czasem z ko-
łtów. Zgadza się więc z
Panią, że w konkretnym wy-

padku „Niebiesko-Czarnych”
wystarczy, jeśli malkonten-
ci będą omijać ich imprezy.
Ale argument użyty przez
Panią ma ograniczony „za-
sieg”. Już w odniesieniu do
festiwalu w Szczecinie jest
mniej przydatny. Jeszcze
mniej w odniesieniu do za-
wodów sportowych, gdzie
sędziowie muszą salwować
się ucieczką. Albo też w
wypadku zabawy opisaney
przez p. Horodecką w felie-
tonie zatytułowanym „Za-
proszenie do tańca” i za-
mieszczonym w „Sztandarze
Młodych” w roku ub. Za-
proszenie polegało na tym,
że pewien młodziak, gdy
szesnastoletnia dziewczyna
nie chciała z nim zatańczyć,
uderzył ją w twarz, a po-
tem pobit. Felietonistka na-
pisała wtedy:

„Jest więc rzeczą głęboko
zastanawiającą, dlaczego to
współcześni przedstawiciele ro-
du męskiego swym zachowa-
niem w niczym nie przyno-
szącą pana pułkownika Wo-
łodyjowskiego, a podobni są
raczej z manier do swych
praprotków z epoki kamienia
lupanego?”

Więc i w sferze manier
— ciagoty do paleolitu? Coś
jednak w tym musi być!

I druga historia, tym ra-
zem z zabawy młodej inte-
liencji. Również opisana
nie tak dawno w S. M., lecz
tym razem przez Antymola,
jako „Historia niemoral-
na (z morałem)”. Antymol
pisał:

„Nikt nie krepował się już,
nie wstydził, pękł hamulec...
nikt ze swoją partnerką. Nikt
nie wyjechał. Tylko wymia-
na. A szło już o rzeczy ham-
serio!”

W dalszym ciągu Antymol
napisał o sobie, że zrobiło
mu się bardzo głupio, że
przeprószył osobę, która drogą
miłanki miała mu przypaść
do towarzysztwa i wyznał
się...

A! Poczułem się i ja
bardzo głupio. Jak Antymol
mógł się tak zachować? Jak
najprawdziwszy mól. Opu-
ścić damę i zostawić ją sa-
mą w opresji? Narazić ja-
na taką konfuzję i wiać?

A gdzie nasze narodowe
tradycje, tak wspaniale pod-
trzymywane przez starsze
od Antymola pokolenie na
Wyspach Brytyjskich w cza-
sie Battle of England i walk
o Narwik? Jakimi oczyma
patrzyłoby na Antymola ucze-
nie Angielski i Szkocki? (Od-
nosnie Polek nie już nie mó-
wie). I to ma być młodość?
Przedstawiciel pisma młodzi-
czego? Czyżby Antymol nie
znał staropolskiej maksymy,
że „kobieta chce — Bóg
chce”? Maksyma ta obowiązu-
je chyba także i niedowiar-
ków.

Tak, tak, proszę Pani. Nie
zawsze ludzie chcą trzymać
się zasady, że jeśli nam się
coś gdzieś nie podoba, to
wystarczy nasza tam nie-
obecność. Czasem uważają,
że jednak trzeba być — i
narozrabiać!

Cała tylko trudność, jak
sądze, aby wiedzieć kiedy
— gdzie — i jak? I w tym
oboję chyba się zgadzamy.

WITOLD ARCISZEWSKI

**Mimo niepogody -
„studenckie lato” obrodziło**

OKOŁO 240 studentów
gdańskich wyjechało te-
go lata za granicę w ra-
mach wymiany z innymi or-
ganizacjami studenckimi.
Cenną innowacją, po raz
pierwszy wprowadzoną na
taka skalę, były wyjazdy
„specjalistyczne”. I tak np.
grupa studentów — plasty-
ków uczestniczyła w wy-
cieczce do ZSRR, zwiedzają-
jąc m. in. uczenie plastycz-
ne Moskwy i Leningradu,
oraz biorąc udział w spot-
kaniach z radzieckimi arty-
stami: studentami Wydziału
Architektury Politechniki
Gdańskiej odwiedzili Wło-
chy i Rumunię, a studenci
historii i historii sztuki z
WSP — Niemiecką Repu-
blikę Demokratyczną. Do
NRD wyjechała również wy-
cieczka geografów; członko-
wie Akademickiego Klubu



Janusz Uklejewski — „W daleki rejs”

„Gdańsk i morze” — wystawa fotografii

GDAŃSKI okręg Związku
Polskich Artystów Foto-
grafików oraz Muzeum Po-
morskie zorganizowały w
salach muzealnych wystawę
fotografiki, zatytułowaną
„Gdańsk i morze”. Siedmiu
fotografików (dlaczego nie
zaproszono szerszego gro-
na?) uczestniczy w tej wy-
stawie, prezentując ponad
60 prac.

Wystawa łączy w sobie
walory dokumentu, reporta-
żu i dzieła sztuki. Zważyw-
szy te elementy, palmę pier-
wszeństwa wśród autorów
skłonny byłbym przyznać
małżonkom Zdanowskim. To
są rzeczywiście dokumenta-
ryści, publicyści i twórcy
zarazem. Oto fotogram „Gro-
za wspomnień” Bolesławy
Zdanowskiej: dwie sylwetki
ludzie, zagubione wśród
ogromu ruin zburzonej uli-
cy Piwniej. Nastrój, wioną-
cy z tego fotogramu, spotę-
gowany jeszcze został dzięki
technice solaryzacji —
ciemne niebo podnosi grozę
wojennych wspomnień. Fo-
togramy Edmunda Zdanow-
skiego „Luminowany ra-
tus”, czy „Popołudnie na
ulicy Długiej” — to całe
traktaty o naszym mieście.
W „Ratuszu” artysta sobie
tylko znanym sposobem po-
trafił wydobyc np. z tła
nocnego pejzażu wyraźną
sylwetkę wieży kościoła Ma-
riackiego, kontrastując ją z
podświetlonymi szczytami
kamieniczek przy Długim
Targu. „Ulica Długa”, wi-
dziana przez obiektyw Ed-
munda Zdanowskiego wy-
gląda zupełnie inaczej, niż
ją dostrzegamy na co dzień.

Zdanowscy są wnikliwymi
obserwatorami przyrody, zdum-
iewawie wytrwałości i powy-
słowia w postrzeganiu te-
matów. Oto „Morskie sny”:
Bolesławy Zdanowskiej: roz-
bijające się o falochrony bał-
wany, rzeczywistość do złu-
dzenia przypominające sny.
„Przyroda i człowiek” to
pełen wyrazu fotogram, ukaz-
ujący ogrom natury w ze-
stawieniu z nikłą sylwetką
ludzką — nie do wiary wprost,
że sceneria jego pochodzi
z nad Bałtyku, a nie np. z
atlantyckich wybrzeży. Ed-

mund Zdanowski świetnie
podechwycił teleobiektywem
„Mewy nad Motławą”, osią-
gając kompozycję naturalną,
pełną ruchu i swobody ptak-
ów.

Janusza Uklejewskiego po-
znać można jako przede
wszystkim reportera pras-
owego. Świetny technik,
zwraca uwagę głównie na
uchwycenie migawkowego
zdarzenia (np. wódowanie
statku — niepowtarzalne u-
jęcie), tematu, rzetelne kro-
nikarskie odnotowanie stanu
rzeczywistego. Może dla-
tego nie widzimy w jego
pracach jakiegos poetyzowa-
nia, stylizacji. Ale to mistrz
swojego gatunku.

Mocną stroną Tadeusza
Linka jest, obok techniczne-
go dopracowania fotogra-
mów, kompozycja. Na po-
parcie tej tezy wymienil-
bym „Szkolne jachty”, „Im-
presje portowa” i „Między
niebem i wodą”. W pracy
zatytułowanej „Żagłówki ty-

pu Finn” wydobyl Tadeusz
Linka w sposób wysoce arty-
styczny i doskonale tech-
nicznie efekty światła odbi-
jającego się w wodzie — to,
co moim zdaniem znacznie
slabiej wyszło Maksymilia-
nowi Jankowskiemu w
„Dziękuję ci” i „Srebrze
Bałtyku”. Z prac tego ostat-
niego artysty podobają mi
się nastrojowe, symboliczne,
publicystyczne pejzaże „Gdań-
ska plaża 1945” (na piasku
porozrzucane poniemieckie
helmy i granaty) i „Współ-
ny les” (ruiny domów i ki-
kut opalonego drzewa).

Zrezygnowałbym natomiast
na miejscu fotografików z
pokazywania gdańskiego Nep-
tuna. W tym temacie, tak
już ofotografowanym na
wszystkich stronach, naprawdę
trudno jest pokazać coś ory-
ginalnego, nawet gdy nada
się pracy tytuł np. „Gniew
Neptuna”.
LAIK



Bolesława Zdanowska — „Groza wspomnień”

Budownictwa w Lipsku oraz
z Instytutem Budownictwa
w Liberecu w Czechosłowacji,
zacz. Wyższa Szkoła Pedago-
giczna rewidowała w tym
roku 30-osobowa grupa Insty-
tut Pedagogiczny w Nitrze
w Czechosłowacji.

Warto przy okazji wspom-
nieć o ciekawej inicjatywie
Rady Okręgowej ZSP w
Gdańsku nawiązania stałej
współpracy z praskim śro-
dowiskiem studenckim. Propo-
zycje w tej sprawie zostały
wysłane do Czechosłowacji i
obejmują wzajemne urzadza-
nie wystaw prac dyplomo-
wych studentów, wymianę
zespołów artystycznych, prak-
tyk, grup turystycznych oraz
rozgrywanie zawodów spor-
towych. Odpowiedź jeszcze
nie nadeszła, studenci gdań-
scy sądzą jednak, że idea
ta zainteresuje ich praskich
kolegów.

Studenci nie tylko sami
wyjeżdżają, ale sprawują
także rolę gospodarzy wzglę-
dem grup zagranicznych,
które odwiedzają Wybrzeże.
Centralny punkt recepcyjny
stanowił Międzynarodowy
Hotel Studencki, mieszczący
się w pięknym „Akademiku”
Akademii Medycznej przy
ul. Dębowej (znaney
twardzie, iż jest to „Aka-
demik” o najwyższym stan-
darcie w Polsce). W sumie
w gdańskim MHS przeby-

wało tego lata (na 3-10
dniowych turnusach) ok.
1400 studentów z Czechos-
łowacji, Związku Radzieck-
go, Włoch i innych krajów.
Program pobytu grup tury-
stycznych w MHS obejmo-
wał m. in. zwiedzanie trój-
miasta, portów (z zezwolen-
niem na odwiedzenie Stocz-
ni Gdańskiej organizatorzy
mieli kłopoty), spotkania z
młodzieżą akademicką i ro-
botniczą, częste wizyty w
„Zaku”, który przez całe
wakacje rozbrzmiewa różno-
języcznym gwarem żaków.

Drugi już rok z rzędu kon-
tinuowany był w środowi-
sku gdańskim tzw. „ekspery-
ment amerykański”, polegają-
cy na tym, iż studenci USA
podejmowani byli przez o-
kres trzech tygodni przez
polskie rodziny, wzamian za
co każdy gość zapraszał po-
tem swego Cicerone na trzy
tygodniową podróż po Polsce.
„Eksperyment” cieszył się du-
żym uznaniem wśród studen-
tów amerykańskich, gdyż po-
zwolił im na gruntowne po-
znanie życia w naszym kra-
ju. ZSP organizowało dla u-
czestników „eksperymentu”
szereg interesujących spot-
kań i wycieczek (np. do Mał-
borka). W tym roku na cze-
cie 9-osobowej grupy studen-
tów amerykańskich stał Euge-
nusz Kusielewicz z Polonii
amerykańskiej.
A. K.

CO, GDZIE I KIEDY w trójmieście?

TEATRY

GDANSK — Teatr Wielki — niedz. „Pieśń czasy sierżantów” g. 19.30; pon. nieczynny. Klub Studentów „Zak” w Gdańsku — „Koncert Garsen Jazz Group”.
WRZESZCZ — „Miniatura” — niedz. „Złoty król Megamona” g. 11; „Bo w mazurek ta ka dusza” g. 17; pon. „Bo w mazurek ta ka dusza” g. 18; „Zolnierze i bohater” g. 19.30; pon. nieczynny.
LETNIA — niedz. 30 Millionów — Rewia Polska g. 20; pon. XX Podwieczorek na fali 230 g. 21.
Sala koncertowa Grand Hotelu — XX podwieczorek na fali 230 g. 18.

Cyrk „Wista” — plac Zebrań Ludowych w Gdańsku g. 15 i 19 poniedziałek g. 19.

FOTOPLASTIKON — Wrzeszcz — „Watykan i zabijki w Rzymie”.

FOTOPLASTIKON — Gdynia — Oryginalne zdjęcia z walk Polskiej Marynarki Wojennej na morzach świata w II wojnie światowej część I.

KINA

Poranki

w dniu 26 sierpnia 1962 r.
GDANSK — „Kameralka” — „All Baba i 40 rozbójników” g. 10, 11, 12.
„Motława” — „Sześć Kopyt” g. 11.30.
„Gedania” — „Równy tygrys” g. 11.
„Wiśniak” — „Zestaw bajek g. 16.
PRZERÓBKA — „Zorza” — Zestaw bajek g. 16.30.
ORUNIA — „Jutrzenka” — Zestaw bajek g. 16.30.
WRZESZCZ — „Bajka” — „Sąbinka zdobywa świat” g. 10.30.
„Tramwajarz” — „Kosmos w wyjątku” g. 11.
„Zawisa” — „Dzielnie kaczko” g. 12.

Zarząd Portu Gdańsk

W DAŁSZYM CIĄGU WZYWA DO PRACY
 REZERWĄ PORTOWĄ (mężczyzn)

codziennie z wyjątkiem niedziel — do odwołania:
 — na Rejon I i Rejon II na wszystkie zmiany;
 — na Rejon III na zmianę II godz. 7 i zmianę III godz. 15.

Komunikujemy, iż wydział rezerwy portowych, Nowy Port ul. Oliwska 35 (barak) odnawia wygasłe umowy oraz przyjmuje mężczyzn w wieku od 21 do 45 lat do rezerwy portowej codziennie od godz. 7.30 do 9.00 z wyjątkiem sobót i niedziel.
 4984-K.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD SZKOLENIA

„OSWIATA” W GDANSKU

przyjmuje zapisy na

KURSY KWALIFIKACYJNE

dla MISTRZÓW I ROBOTNIKÓW

WE WSZYSTKICH ZAWODACH

Zapisy i informacje:
 Wrzeszcz — WZS „Oświata”, ul. Waryńskiego 4 — tel. 421-82 — godz. 8 — 16.
 Gdańsk — Zasadnicza Szkoła Poligraficzna — ul. Grodzka 20-a — tel. 31-60-23 — godz. 13 — 17.
 Gdynia — Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 1 ul. Czerwonych Kosynierów 79 — tel. 21-69-35 — godz. 13 — 17.
 4966-K

SPOŁDZIELNIA PRACY „ENERGETYKA”

Sopot, ul. Dzierżyńskiego 71-a, tel. 520-97

zatrudni od zaraz

kierowcę

NA SAMOCHÓD CIĘŻAROWY

4986-K

MATRYMONIALNE

300 MATRYMONIALNYCH ofert! Informacje! Otrzymasz, przesyłając 10 złotych znaczniki — Warszawa, Elektoralna 11 — „SYRENKA” — K-3764

NIERUCHOMOŚCI

PARCELE z rozporządzenia budowlanego sprzedają. Mały Kacik, Kaliska 36 — Zembrzyski, G-5381

KUPNO

WANNE nasładowe krótkie i długie 200-litrowy z węzłową kupię. Wiadomość: tel. 21-19-00. G-5333

SPRZEDAŻ

SAMOCCHOD „Warszawa” sprzedam. Stan dobry. Gdynia, Ujejskiego 30, telefon 21-35-08. G-5420

SKUTER „Lambretta” 125 sprzedam. Gdynia, Abrahama 4/4. G-5426

PIANINO

krasowe, stan idealny — sprzedam. Sopot — Dzierżyńskiego 18/4. G-5437

FICYKI

elektryczne do wykładania rurek warszawskich sprzedam. Wiadomość: Gdańsk, ul. Pańska 7/8. G-12633

SKUTER

F200 i najnowszy telewizor „Smaragd” okazjonalnie sprzedam z powodzeniem. Sopot — Sobieskiego 18 m. 6. G-5443

OPEL

Kapitan 1956 — sprzedam. Oliwa, Polanki 57/58. Ogłądać sobota, niedziela godz. 13 — 18. G-12538

SAMOCCHOD

„Warszawa” — stan dobry — sprzedam. Ogłądać niedziela 26: Gdańsk — Orunia, Gościńska 8. G-12499

OKAZJA!

Treger używany sprzedam. Stogi, ul. Słowackiego 18 — Stanisław Skrodek. G-12484

MOSKOWICZ

407. Niewielki partię tych samochodów zwolnionych do sprzedaży wojennym oficerom klientom w całej Polsce. „Motoboy” P. P. nr 2 w Łodzi, ul. Piłsudskiego 125. Informacje telefonicznie nr 2-48-52. G-4943

ZAGARNICZNE

ładne barany tania sprzedam. Gdynia, Czerwonych Kosynierów 85/9-a — Szkoła Morska. G-5274

SAMOCCHOD

„Chevrolet de Luxe” — stan idealny — sprzedam. Sopot, 22 Lipca 41 m. 1 — godz. 14 — 18. G-12482

„WARSZAWA”

sprzedam. Stan dobry. cena 55 tys. Erwin Krause, Wejherowo — Smiechowo 8. G-5367

OGRODZENIE

z desek i większą ilość klatek metalowych i z drzewa — liści, w tym 15 klatek nowych sprzedam lub mogę wydzierżawić ogrodzenie z terenem. Wrzeszcz — Płocewo, ul. Płocewskiego 8 — tel. 21-19-00 — Chruski. G-5334

„Mali muzykierowie” radz. od 1. 9. 17; Liga dżentelmenów” ang. od 1. 18 g. 19; pon. nieczynny.
WRZESZCZ — „Złoty król Megamona” USA od 1. 12 g. 11.45, 14.30, 17.15, 20; pon. j.w. g. 14.30, 17.15, 20.
„Bajka” — niedz. „Rewia snów” (panoram.) fr. od 1. 16 g. 12.30, 15.15, 17.30, 20; pon. „Wozy jadą na zachód” (panoram.) USA od 1. 12 g. 16, 18, 20.
„Letnie” — niedz. „Rewia snów” austr. od 1. 12 g. 21; pon. „Głowa z miłością” szwedzki od 1. 16 g. 16, 18, 20.
„Tramwajarz” — niedz. „Skarb” pol. od 1. 12 g. 16, 18, 20; pon. nieczynny.
„Zawisa” — niedz. „Ukryte skarby” czeski od 1. 18 g. 15.30, 17.45, 20; pon. nieczynny.
„Jagienska” — niedz. „Zbuntowana orkiestra” holend. od 1. 12 g. 13; „Mordera miesz” od 1. 16 g. 15; pon. nieczynny.
NOVY PORT — „i Maja” — niedz. „Czyste szaleństwo” USA od 1. 18 g. 16, 18, 20; pon. „Opowiesć północna” radz. od 1. 16 g. 16, 18, 20.
OLIWA — „Delfin” — „Musie” ang. od 1. 16 g. 14, 16, 18, 20; pon. „Herszt” fr. od 1. 16 g. 16, 18, 20.
SOPOT — „Bajki” — niedz. „W ślepej uliczce” wł. od 1. 16 g. 13.30, 16, 18.30, 21; pon. „Miłość i gniew” ang. od 1. 18 g. 15.45, 18, 20.15.
„Polonia” — niedz. „Toni Selmer — Czarna Byskawica” NRF g. 13.45, 16, 18.15, 20.30; pon. j.w.
„Letnie” — niedz. „i John i Erdme” NRF g. 20.30.
ORŁOWO — „Neptun” — niedz. „Moby Dick” USA od 1. 16 g. 16, 18.15, 20.30; pon. „Nikt nie zna prawdy” radz. od 1. 16 g. 16, 18, 20.
GDYNIA — „Warszawa” — niedz. „Karmazynowy pirat” USA od 1. 12 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. j.w. g. 15.45, 18, 20.15.
„Gopłana” — niedz. „Nieznosna dziewczyna” fr. od 1. 16 g. 10, 12.30, 15.30, 17.45, 20; pon. j.w. g. 15.30, 17.45, 20.
„Atlantyk” — niedz. „X-25 wzywa” (panoram.) jug. od 1. 12 g. 14, 16, 18, 20; pon. „X-25 wzywa” (panoram.) jug. od 1. 12 g. 16, 18, 20.
„Bimbo” — niedz. „Gdzie dia bliź nie może” czeski od 1. 12 g. 16, 18.15, 20.15; pon. nieczynny.
„Klubowe” — niedz. „Świadek oskarżenia” USA od 1. 18 g. 18, 20.15; pon. nieczynny.

OKSZAŁCIE — „Mewa” — niedz. „Sześć dni i sześć nocy” USA od 1. 18 g. 20; pon. nieczynny.
GRABOWEK — „Fala” niedz. „Zamek z bajki” NRD od 1. 7 g. 14; „Perla” meks. od 1. 16 g. 16, 18, 20; pon. „Torreador” meks. od 1. 16 g. 16, 18, 20.
CHYLONIA — „Promień” — niedz. „Szklany pantofel” radz. od 1. 9 g. 16; „Koniec drogi” bulg. od 1. 16 g. 18, 20; pon. „Drzwi stoja otworem” jugosi. od 1. 16 g. 16, 18, 20.
OBŁUZE — „Marynarz” — niedz. „Jutro premiera” pol. od 1. 16 g. 16, 18, 20; pon. „Mściciel z Laramie” (panoram.) USA od 1. 16 g. 18, 20.
RUMIA — „Aurora” — niedz. „Szklany zamek” fr. od 1. 18 g. 13.45, 18, 20.15; pon. nieczynny.
„Krakus” — niedz. „Mezaliński” węg. od 1. 12 g. 16, 18, 20; pon. nieczynny.

WYSTAWY
 Muzeum Pomorskie w Gdańsku wystawa fotografii „Gdańsk i morze”.
 Okręt „Buzza” w Gdyni ul. Basen nr 1 przy nabrzeżu Pomorskim).
 Muzeum Marynarki Wojennej Gdynia, Bulwar Szwedzki otwarte codziennie (z wyj. niedziel) od godz. 10 do 17.
 Muzeum Stutthof w Sztutowie — otwarte codziennie (z wyj. niedziel) od godz. 10 do 17.
 Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, ul. Mariacka 25/26 — wystawa pt. „Pradzieje Pomorza”.
 Muzeum Morskie — Żuraw Gdański nad Motławą — wystawa p.n. „Rozwój przemysłu okrętowego w Polsce” — wystawa pt. „PPR w walce o wyzwolenie i utrwalenie władzy ludowej na Pomorzu gdańskim”.
 W Barbakanie (b. Katownia) w Gdańsku, Targ Węglowy — wystawa pt. „Pamiętamy” — wystawa pt. „Historia marynarki i walki ludu polskiego w latach 1939-1945”.
 Biblioteka Gdańska PAN (Radiowa 15) — „X wieków nauki polskiej w Gdańsku” — godz. 18 (niedziela 10-14).
 CBWA w Sopocie — wystawy XV Festiwalu Sztuk Plastycznych.
 CBWA — Gdynia, ul. Derdowskiego — wystawa szkiców temperowych Kazimierza Ostrowskiego.
 Klub Studentów Wybrzeża

„Zak” w Gdańsku — wystawa malarstwa i fotografii X Wieków Miasta Gdańska. SARP — Strzeżnica św. Jerzego, Gdańsk, Targ Węglowy 21 — Wystawa X wieków architektury gdańskiej (Długa — Wystawa Ochrony Przyrody).
Dom Ekonomistów w Gdańsku, Długi Targ 46/47 — wystawa osiągnięć zespołu portowego Gdańsk — Gdynia.
 Wielki Młyn w Gdyni, ul. Rajska — wystawa pn. „Polska na morzu”.

DYŻURY APTEK
 GDANSK — apt. nr 62 ul. Kartuska 114. WRZESZCZ — apt. nr 68 ul. Mickiewicza 16/30. OLIVA — apt. nr 17, ul. Kapłanów 4. SOPOT — apt. nr 15 ul. Boh. Monte Cassino 21. GDYNIA — apt. nr 14 ul. Świętojańska 122. OBŁUZE — apt. nr 63 ul. Bednarska 11. ORŁOWO — apt. nr 10 ul. Boh. Stalingradu 66. NOVY PORT — apt. nr 4 ul. Oliwska 82.

Ostry dyżur w zakresie chorób wewnętrznych i chirurgii pełnia w niedz. II Klinika Chorób Wewnętrznych z I Kliniką Chirurgiczną AMG; w poniedziałek III Klinika Chorób Wewnętrznych z III Kliniką Chirurgiczną AMG.

RADIO
 na dzień 26 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendarz. 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.30 — Niedzielną przedpołudnie. 16.00 — Komunikat gler leżebnych. 16.02 — Radiokuter. 20.50 — Muzyka operetkowa 21.20 — Serwis rybacki. 21.22 — Z boisk i stadionów 22.20 — Niedziela w Szczecinie.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:
 6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Ra

na dzień 27 sierpnia 1962 r.
NIEDZIELA
PROGRAM LOKALNY:
 7.50 — Koncert poranny. 8.10 — „O Wście” 10.00 — Polską muzyką rozrywkową. 10.15 — Wakacyjny kalendar

